Nr. 254. Kraków, Piątek 18 Września 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie **1** złr., kwartalnie **3** złr., półrocznie **6** złr., rocznie **12** złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **35** cnt., kwartalnie **4** złr. półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.
Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Dom Narodowy i Spółka handlu skór i obuwia w Białej.

Nędza materjalna robotników okolicy Bielska i Białej rośnie coraz bardziej. Między przyczynami nędzy tej zaznaczyć należy nizką płacę w fabrykach, odtrącanie z wypłaty pewnej kwoty do kasy chorych i kasy pogrzebowej, drogie mieszkania, a zwłaszcza niewiadomo z jakiej racji coraz droższe artykuły żywności, wyzyskiwanie robotników przez majstrów i stróżów fabrycznych, utrzymujących wysprzedaże wiktuałów. Skargi te i użalania można słyszeć tylko cicho wymawiane, gdyż głośno narzekać lęka się robotnik. Wszak za wyraźną, oznakę niezadowolenia czeka kara, począwszy od znęcania się, aż do utraty pracy. Nadzorcy sami i przedsiębiorcy, ludzie przeważnie pogańskich zasad i sposobu życia egoistycznego, zdają się oceniać wartość robotnika jak towar, stósownie do mniejszej lub większej zdolności produkcji. Żal ściska serce na widok wychudłego uwrjera tutejszego, który od kolebki do grobu, dzień w dzień od świtu do nocy wytęża swe siły w miejscu zakopconem, zatrutem przeróżnemi wyziewami a żywi się przeważnie suchym kawałkiem chleba przez cały tydzień pracy; mniejsza tylko liczba robotników może się zdobyć na ciepłe pożywienie z okrasą. A ich spoczynek nocny? — po kątach gmachów fabrycznych lub szynków ostatniorzędnych czyli w takich miejscach, które są okazją do pijaństwa, rozwiązłości i innych występków, zwłaszcza, że w jednej izbie jakby w norze, spoczywa ich po kilkudziesięciu!

Czyż można się temu dziwić, że robotnicy wzdychają do polepszenia swego położenia i chwytają się każdego nastręczającego się środka, aby wybrnąć z opłakania godnej niedoli? Dowodem tego utworzenie „Fachvereinu“ w Bielsku, który po roku istnienia liczył około 3.000 członków i dwa razy tyle sprzymierzeńców. Stowarzyszenie to atoli barwy socjalno demokratycznej, zostało przed kilku tygodniami rozwiązane. Aby dać pojęcie o usposobieniu członków byłego Fachvereinu a tem samem o prądach między tutejszymi robotnikami rozszerzanych, wystarczy wspomnieć, że na pogrzebie pewnym w Bielsku fachvereiniści demonstracyjnie nie chcieli pójść za krzyżym kościelnym, bo „oni mają dość własnych krzyżów“, lecz postępowali przed krzyżem; — innym zaś razem, w chwili spuszczania zwłok do grobu wydali dziki okrzyk: hurra! Dnia 1 maja b. r. Fachvereiu urządził wycieczkę, a mimo że to był piątek, robotnicy i robotnice z czerwonemi kokardkami na piersiach, zajadali mięso: przy dźwiękach muzyki tańczyło i krzyczało pospólstwo. Należy dodać, że przywódcy Fachvereinu, w liczbie 38, przez długi czas nie pracowali, lecz utrzymywali się kosztem związku a używali czasu do gorliwego rozszerzania swych zasad. Cóż za charakterystyczny objaw wyzysku i solidarności! Mimo tego wszystkiego, stan moralny klasy roboczej nie jest najgorszy. Robotnicy garną się do kościoła, okazują uszanowanie duchownym i świeckim przełożonym. Grunt duszy ogromnej ich większości, pozostał zdrowy, uczciwy, chrześcijański a te i owe wybryki robotników nie są wypływem upadku religijno-obyczajowego, lecz są raczej wybuchami zniecierpliwienia, zbyt długiego czekania na polepszenie płacy i lepsze obchodzenie się z nimi, zresztą są dowodem na to, że w wskutek łatwowierności mogą się dać poprowadzić niebacznie na bezdroża.

Obecnie, kiedy Fachvereinu nie ma a troskliwość panów inspektorów fabrycznych rządowych, acz niezmordowana, nie zdoła naprawić losu robotników i usunąć nadużyć np. co do porozumiewania się chlebodawców o wartości robotnika pod względem socjalistycznych zasad, za pomocą tajemniczych znaków w książce roboczej notowanych, wobec tego, że reakcja niedolę tylko pogorsza, zachodziła potrzeba zespolenia sił robotników w jednym związku, któryby nie drażniąc podejrzliwych pracodawców, starał się na zasadach słuszności zaradzić nędzy i zniszczeniu. I rzeczywiście dnia 30 zeszł. mies., 81 robotników w obecności notarjusza p. Teofila Nartowskiego ułożyło i podpisało statut, celem wysłania go do Sądu handl. w Wadowicach do zarejestrowania, poczem nastąpiły wybory zarządu stowarzyszenia. Nowy ten związek pod tyt. „Dom Narodowy“ postanowił założyć sklep tańszy wiktuałów, — dalszym zamiarem jego jest zbieranie funduszu na wybudowanie domu robotniczego, celem dostarczenia robotnikom tanich mieszkań, ponadto założenie taniej kuchni i tanich noclegów. Kapitał ma powstać z opłaty wstępnej kwoty 50 cnt. i z udziałów 10 złr. Zarząd związku składa się z 2 instancyj. Do pierwszej instancji, zwanej dyrekcją wybrano 4 robotników i jednego księdza paraf. (Łabaja), na zastępców zaś jednego robotnika i ks. Stojałowskiego. Do drugiej instancji nazwanej Radą Nadzorczą wybrano samych robotników, mianowicie 16 członków i 8 zastępców.

Jak się zapatrywać na tę nową instytucję? Urzeczywistnienie zamiarów związku natrafia na trudność wobec miejscowych kupców fachowo wykształconych i zamożnych. Ponadto działalność związku będzie trudna i ociężała, choćby dlatego tylko, że zarządzać nim ma wielka liczba dyrektorów i radców, którym trudno będzie mógł wystarczyć sam zdrowy chłopski rozum ze szczupłym zasobem wykształcenia. Przytem kierownicy związku chcący się popisywać bystrością swego rozumu, nie łatwo dadzą się prowadzić miejscowemu duchowieństwu, na które, mimo uszanowania robotnicy obrażonymi się czują za gromienie wybryków 1 maja; także im się zdaje, jakoby księża potępiali bezwzględnie robotników a przechylali się na stronę fabrykantów. Do osób wykształconych innych zawodów jeszcze mniej mają zaufania a najmniej do swych pracodawców, których w początku istnienia związku nie pragną mieć ani za członków tegoż, ani za protektorów. Zdaje się atoli, że z czasem znikną te niesympatje robotników względem osób innych stanów, szczególniej względem swych chlebodawców, jeźliby, zwłaszcza ci ostatni powstającemu związkowi nie przypisywali tendencyjnie burzliwych przewrotów i dla członków związku zachowali taki sam przynajmniej sposób postępowania, jak dla nieczłonków. Największą zaporą tamującą działalność związku, są podszepty takich ludzi, którzy właściwemi demagogom i uwodzicielom sposobami, obietnicami złotych gór, podziwem i schlebianiem zaletom robotników, zdołali wyróść na jedynych prawie przyjaciół ich i „ojców“, którzy atoli robotników tutejszych wybrali sobie za źródło dochodów na własne swoje utrzymanie potrzebnych! Pomimo to, że nie znają stosunków tutejszych, narzucają się na nieomylnych przewodników ludu i opiekunów 4 stanu w Bielsku i Białej i wikłają stosunki jeszcze bardziej, utrudniając pracę, zwłaszcza duchowieństwu, które najmniejszej nie omija sposobności, byle zażegnać złe. Nikt nie przeczy, że hasła i plany przez nich głoszone są przeważnie dobre, lecz działanie ku urzeczywistnieniu tych planów a bardziej jeszcze osobistych celów powinno odpaść, bo jest to raczej bałamucenie a nawet krzywdzenie łatwowiernych.

Z pomiędzy przeróżnych bractw i korporacyj, któremi nasze czasy się zaznaczają, najwięcej przynoszą korzyści społeczeństwu bezwątpienia te, których jest zadaniem moralne i materjalne podniesienie warstw niższych. Oby Bóg błogosławił nowo powstałemu związkowi w Białej i dał mu się doczekać owoców pomyślnych!

Ksiądz Karol Findyński.

Niektóre pisma polskie podały wiadomość, jakoby wieleb. ks. Karol Findyński, obecny komisarz biskupi na Śląsku i proboszcz z Frydka, już został mianowany wikarjuszem jeneralnym dla austrjackiego Śląska.

Wiadomość ta jest o tyle przedwczesną, że nominacja jeszcze wprawdzie nie nastąpiła, ale nastąpi z pewnością niebawem, tak, że około miesiąca listopada spodziewają się przybycia do Cieszyna nowego wikarjusza generalnego.

Rzecz się właściwie tak ma: Ponieważ proboszcz cieszyński jest zwykle wikarjuszem generalnym, więc gdy po śmierci ś. p. ks. Śniegonia, rozpisano konkurs na probostwo cieszyńskie do d. 31 sierpnia, było aż do tego dnia niepewnem, ilu kandydatów poda się na probostwo i który z nich takowe otrzyma, i przez nie dojdzie do godności wikarjusza.

Tymczasem w dnin 1 września pokazało się, że na probostwo cieszyńskie podał się tylko jeden kandydat, mianowicie wieleb. ks Karol Findyński, proboszcz z Frydka i komisarz biskupi. Nikt inny nie podał się z tej prostej przyczyny, że ks. biskup Kopp dał wyraźnie do zrozumienia, że wikarjuszem generalnym nikogo innego nie zamianuje, — z drugiej strony było też rzeczą równie pewną, że kolator probostwa cieszyńskiego, arcyksiąże Albrecht, nikomu innemu prezenty nie da, jeno temu, kogo mu ks. biskup Kopp wskaże. Więc rzecz całkiem naturalna, że żaden z księży nie uważał za stosowne o rozdane z góry przez biskupa probostwo się ubiegać.

Z tego wynika, że wybór wikarjusza generalnego, jest wyłącznem dziełem ks. biskupa Koppa. A chociaż wybór ten nie zaspakaja wszystkich aspiracyj i pragnień naszych narodowych, jest jednak w danych warunkach jeszcze najpomyślniejszym.

Ks. Karol Findyński jest bowiem z pochodzenia Polakiem, a urodził się w Frydku, gdzie w każdym razie żywioł słowiański, polsko-morawski, przeważa. Mniej tam czuć niemieczczyznę, aniżeli w Cieszynie, a djalekt morawski jest bardziej zbliżony do polskiego, niż język czeski, bo i akcent jest polski, t. j. zawsze na drugiej zgłosce spoczywa i przez bezpośrednią styczność z Polakami posiada bardzo wiele wyrazów naszych. Ks. Karol Findyński jest też proboszczem w tem mieście swem rodzinnem od lat wielu, a więc wżył się w ducha słowiańskiego. Narodowych polskich dążności nie manifestował, wszakże jakie posiadał zaufanie u polskiego ludu, dowodzi to, że był przed ks. Świeżym obrany posłem narodowym do Sejmu, i zasiada w nim podobno cztery lata, jako orędownik i obrońca spraw polskiej ludności.— Mówią też, że dłużej nie posłował jedynie dla tego, ponieważ wyboru przyjąć nie chciał.

Jako kapłan i dusz pasterz, używa ks. Findyński powszechnego szacunku i przywiązania ze strony swych parafjan, i pozostawił we Frydku trwałe ślady swej pasterskiej gorliwości przez założenie ochrony i domu dla kapłanów emerytów, tudzież przez przyozdobienie kościoła parafjalnego.

Ks. Karol Findyński urodził się w r. 1835, wyświęcony został na kapłana w r. 1856, a proboszczem jest od roku 1870. Przed dwoma już laty mianowany został komisarzem biskupim na Śląsku, to znaczy zastępcą wikarjusza generalnego — i wtedy to już dla znających stosunki obecne, było pewnem, że on, a nikt inny, nastąpi po ks. Śniegoniu w urzędzie wikarjusza generalnego.

O nadaniu przyszłemu wikarjuszowi biskupiej godności, na razie wcale nie ma mowy, gdyż to już całkiem zawisłem jest od łaski ks. biskupa Koppa, a ten oświadczył, że jest jeszcze dosyć czerstwym, aby mógł sam zaspokoić potrzeby duchowne całej swojej rozległej djecezji.

Z KRAJU.

Gospodarstwo gminne po wsiach.

(Ciąg dalszy).

Jeżeliby tedy i w przyszłości w gospodarce gminnej nie nastąpił rychły zwrot ku lepszemu, okazałoby się, że istotnie nietylko gminy, lecz i autonomiczne władze wyższe nie dorosły swemu zadaniu a więc — że są zbędnemi. Taki sam zwrot powinien nastąpić w nauczaniu w szkole, bo słuszny zarzut nam czynią wrogowie autonomji, twierdząc, że szkoła wiejska nie wiele warta za rządów Rad powiatowych, kiedy po 30 latach nawet czytać nie nauczyła naszych włościan. A przecież władze autonomiczne mają i obecnemi ustawami zastrzeżony wpływ na szkolnictwo ludowe, lecz wpływu potrzebnego nie wywierają, a ciemnota po 30 latach ery autonomicznej pozostała prawie niezmienioną, na każdem niemal polu pozostał stan rzeczy taki, jakim był przed laty.

Nie przypuszczamy, i owszem, oddalamy nawet najdalsze podejrzenie w tej mierze, jakoby pomienione nadzorujące władze antonomiczne nie usiłowały z całem wytężeniem sił rozwinąć działalności nad poprawą administracji gminnej, nad całością i należytem użyciem mienia gminnego, nad dążeniem do wprowadzenia w życie obowiązujących przepisów ustawowych. Władze te z obowiązku bacząc na każdy ekonomiczny, polityczny i socjalny interes powiatu, niezawodnie radeby zaprowadzić, jak najlepszą gospodarkę do gmin swego powiatu. Zachodzi jednak zasadnicza różnica pod względem środków, jakiemi poszczególne Wydziały powiatowe usiłują dojść do polepszenia administracji gminnej, a jakiemiby rzeczywiście do polepszenia tej wadliwej obecnie administracji dojść można.

Wydział Rady powiatowej jest z natury ustaw, na jakich się opiera i wedle których funkcjonuje, aparatem ciężkim, powolnym. Polega on niemal wyłącznie na systemie kolegjalnym. Nawet przy największej sprężystości i energji, nawet przy usilnej pracy, tylko zwolna osiąga pomyślne rezultaty. Władza prezesa Rady powiatowej jest w przeciwstawieniu do samodzielnego stanowiska naczelnika gminy ograniczoną zasadą kolegjalności. Zaczyna się ona i kończy w biurze.

Względy oszczędności i oszczędzania ludności krępują Wydział w możności utrzymywania odpowiednich sił urzędniczych, a skutkiem tego, nadzór nad powiatem wychodzi głównie z biura, a przedstawia się niemal wyłącznie w formie okólników i rozporządzeń.

Jak długo podobny stan w kraju istnieć będzie, nie ma mowy o poprawie administracji gminnej, gdzie potrzeba ustawicznej osobistej kontroli, gdzie nie słowami, lecz przyłożeniem ręki reformę przeprowadzić należy, i żywem słowem i przykładem wskazać sposób postępowania i potrzebę porzucenia dotychczasowej drogi.

W tej mierze także sama ustawa gminna idzie autonomji na rękę i rzecz dziwna, że się dotąd w kraju nie przyjęła instytucja, o której obecnie pomówimy.

W myśl § 93 ust. gm. z 12 sierpnia 1866 Nr. 19 d. u. kr. ma czuwać Rada powiatowa, względnie Wydział tejże, nad tem, aby dobro gmin i zakładów gminnych nie zostało uszczuplonem.

Wydział powiatowy winien w tym celu wykonywać potrzebną kontrolę, wedle okoliczności, co uzna za stosowne zarządzić a w myśl § 102 ewentualnie członków zwierzchności gminnej karać za przekroczenia, lub ciągłe zaniedbywanie ich obowiązków, w myśl § 37 ustawy o repr. pow. może Wydział pod własną odpowiedzialnością poruczać poszczególne sprawy specjalnym komisjom lub pojedynczym osobom.

Paragraf 36 wykonawczego regulaminu drogowego postanawia, że Wydział powiatowy może, celem wykonywania nadzoru nad administracją dróg gminnych poruczać ze swej strony nadzór nad drogami, przysługujący Wydziałowi w myśl § 27 ust. 2 ustawy drogowej z 7 lipca 1885 D. u. k. 39 poszczególnym osobom, jako delegatom przez siebie mianowanym.

Tacy delegaci mogą zupełnie nie należeć do Wydziałów Rad powiatowych, a na zasadzie nominacji nabywają prawa zastępowania nominującej ich Reprezentacji w sprawach urzędowych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KURJER LWOWSKI.

* JE. br. Czedik, generalny inspektor kolei państwowych, bawił przedwczora, zrana, po powrocie z Podwołoczysk, we Lwowie i zwiedzał biura kolei Karola Ludwika, oraz warsztaty i magazyny. O godzinie 12 w południe był JE. baron Czedik w Izbie handlowej i przemysłowej, gdzie go przyjmował radca i sekretarz Izby, dr. Bodyński. JE. br. Czedik wyraził podziękowanie za uznanie, jakiego doznał od lwowskiej Izby, z okazji ustanowienia taryf kolejowych.

JE. br. Czedik wyjechał wczoraj popołudniu do Buczacza, zwiedzi linje kolei państwowych i powróci do Wiednia.

* We Lwowie zawiązuje się pod protektoratem p. Franciszka Eckhardta, starszego inżyniera c. k. kolei państwowych, wśród personelu kolejowego Stowarzyszenie, pod nazwą „Czytelnia kolejowa we Lwowie“. Myśl to uczciwa i szlachetna, że personel kolejowy, odgrywający niepoślednią rolę w ogólnym organizmie państwowym, garnie się do ogniska nauki, nie chcąc zostać na uboczu ogólnego prądu ku wytworzeniu spójni towarzyskiej. Poznanie utworów literatury powszechnej, urządzanie odczytów z dziedziny nauki i sztuki, przedstawień amatorskich, wieczorków muzykalno-wokalnych, daje najpewniejszą rękojmię umoralnienia, wykształcenia umysłowego i wzrastania cnót towarzyskich. Spodziewać się należy, iż myśl rzucona przez p. Eckhardta, padnie na żyzną glebę i wyda plon pożądany, zwłaszcza, jeżeli władze przełożone kolejowe nie pozbawią młodego Stowarzyszenia moralnej i materjalnej podpory.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Polany, w powiecie grybowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

* Do sejmiku Rusinek w Stryju, o którym niedawno pisaliśmy, przybywa ciekawy szczegół, podniesiony przez *Vaterland*. „Rząd w Serajewie — pisze ta gazeta — ogłasza konkurs na posadę lekarki dla mahometanek, a w uniwersytecie w Zurychu słucha wykładów — jedna Rusinka: oto powody, dla których Rusinki postanowiły wysłać petycję do rządu o otwarcie przed kobietami bram uniwersytetów, a szczególnie fakultetu medycznego. Szkoda tylko, że ów sejm niewieści nie uchwalił zmahometanizowania całego świata: w obec liczebnej przewagi kobiet nad mężczyznami, byłby to najlepszy środek usunięcia wynikających ztąd pewnych trudności. Ale dla czego właśnie Rusinki żądają otwarcia uniwersytetów? Czyż szkolnictwo u nich już tak wysoko jest rozwinięte? Wcale nie; po wioskach ruskich są — jeżeli są — szkoły tylko jednoklasowe, całe szkolnictwo rozwija się tak niedołężnie, że nawet na narodowem ruskiem zgromadzeniu w Turce, postanowiono zwrócić się o pomoc rządu, gdyż inaczej ono zupełnie uwiędnie. Ruska nacja z obecnemi szkołami ludowemi i kobiecemi uniwersytetami, wyglądałaby jak kobieta w pstrej jedwabnej sukni, a nie używająca bielizny. Oprócz kwestji uniwersyteckiej, rozprawiały zgromadzone ruskie niewiasty, — a było ich dziesięć z miasta Stryja i dziesięć z innych miejscowości, — nad ochronkami dla dzieci wiejskich. Pomimo, że sejmujących było tak mało, gadania było dużo i uchwaliły rezolucję. Niestety, zadanie to już spełniają Felicjanki, które wprawdzie nie uchwalają żadnych rezolucyj i nie odbywają kokoszych sejmików, ale z własnem poświęceniem pracują. W tym samym stylu uchwaloną została trzecia i ostatnia rezolucja zakładania kuchni wiejskich w czasie letnim. Rusinki zadowoliły się ideą, a wykonanie poleciły starostwom, które zapewne w swej niegodziwości złożą myśl ruską *ad acta*. Zapewne potem będą Rusinki narzekać, ale do czynu z pewnością nie przystąpią; na to są za wygodne. Gdy zawiązała się kongregacja *Petites soeurs des pauvres*, należące do niej kobiety poświęciły swoje majątki, czas i pracę, aby biednych słabych starców pielęgnować, ubogich żywić, opuszczonym dawać przytułek; ale sejmików nie trzymały: czyn przenosiły nad rezolucje. Metoda petycjonowania nie zaprowadzi kobiet ruskich daleko; tylko czynne dążenia, a nie czcza gadanina, wieńczone bywają pomyślnym skutkiem“.

* Z Jordanowa piszą pod d. 13 b. m.: Smutny wypadek wydarzył się w naszej cichej mie … raż ogniowa urządz … kiego laskn, na której znaleźli się i niezaproszeni żandarmi, jako goście. Wśród zabawy pokłócili się żandarmi ze strażakami i aresztowali jednego z nich. W powrocie z wycieczki, którą żandarmi przed końcem opuścili, udał się naczelnik straży do koszar żandarmerji, ażeby się dowiedzieć, co się stało z aresztowanym strażakiem. Nie zastawszy tam nikogo, poszedł z kilkoma strażakami przez rynek ku strażnicy. W rynku spotkali idący dwóch żandarmów już przebranych i uzbrojonych, jak do służby. Naczelnik straży, aptekarz Koehler, szedł razem z żandarmami ku koszarom, lecz na zapytanie, co się stało z aresztowanym strażakiem Jabłońskim, otrzymał od komendanta posterunku odpowiedź, iż nic mu o tem nie wiadomo.

Tak doszli, rozmawiając spokojnie, aż do koszar (strażacy postępowali z tyłu za nimi). Naczelnik wszedł do sieni, lecz tu powiedział mu jeden z żandarmów: „Wynoś się pan“. Naczelnik tedy wyszedł, a za nim wyszedł także żandarm Ćwioro, który wezwał strażaków, aby się natychmiast rozeszli. Zaledwie rozstępować się rozpoczęto, żandarm dał strzał, a w pobliżu stojący strażak Rapacz i po przeciwnej stronie z sąsiadami rozmawiający kupiec Hirsch Silberzweig, padli ugodzeni tą samą kulą w głowy. S. żyje jeszcze, lecz kula przeszła przez mózg i lekarz zapewnia, że wkrótce skończy. Strażacy rozbiegli się natychmiast, lecz całe miasto przerażone. Gromadki ludzi snują się po mieście i opowiadają sobie o smutnem zajściu. Ani wzburzenia, ani napaści na żandarmerję nie było, ażeby użycie palnej broni usprawiedliwionem być mogło. Wszyscy naoczni świadkowie twierdzą, że żandarmi byli pijani i okoliczność ta, którą potwierdzić zdoła bardzo wielu poważnych mieszkańców, będzie niezawodnie zbadaną i udowodnioną w śledztwie.

* Rada miejska w Przemyślu, uchwaliła poprzeć petycję gminy miasta Tarnowa do ministerjum spraw wewnętrznych, w której taż gmina domaga się urządzenia w Tarnowie stacji dla trzody, przeznaczonej do wywozu.

* Stanisławów 15 września. Jak donosi *Kurj. Stan.*, instalacja nowego biskupa w Stanisławowie odbędzie się po ukończeniu synodu ruskiego. Do tego czasu ma zawiadywać eparchją ks. kan. Faciewicz. — Egzamina kwalifikacyjne na nauczycieli szkół ludowych pospolitych przed komisją egzaminacyjną w Stanisławowie, rozpoczną się dnia 2 października b. r. Podania zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwo dojrzałości, dekreta nominacyjne i tabelę kwalifikacyjną, uzupełnioną na odwrotnej stronie krótkim życiorysem i wykazem przerobionych podręczników, należy wnosić za pośrednictwem dotyczących władz, najdalej do 20 września. — Kuratorem szkoły fachowej dla tokarstwa i stolarstwa w Stanisławowie, mianował Wydział krajowy p. dra Walerego Szydłowskiego, w miejsce p. Józefa Jaegermanna, który się zrzekł tej godności. — Wybory do Rady powiatowej przez Radę miasta, odbędą się w dniu 17 września b. r. — Dyrektorem zakładu gazowego zamianowała Rada miejska dnia 9 b. m., p. dra Lachowicza.

Z ARMJI.

* Charakter majora ad honores nadano emer. rotmistrzowi Ant. Linderskiemu. Starszymi lekarzami zamianowani: Franciszek Jiranek do szpitala garn. w Przemyślu, Rudolf Straka w szpit. garn. w Krakowie, Józef Dohnal w szpit. garn. w Przemyślu i jednoroczny ochotnik dr. Bolesław Maresch z 77 pp. Do korpusu żandarmerji dla Bośnji i Hercogowiny przydzielony został podporucznik rachunkowy Stefan Borota z 77 pp. Praktykantem rachunkowym został Emil Tomanek z 12 pułku drag. Przeniesieni zostali akcesiści farmaceutyczni w rezerwie Metall Józef, Schneid Stan., Kozłowski Stan, Osadca Teodor i Stupnicki Jan z apteki garn. z Czerniowiec do apteki szpit. garn. we Lwowie. Kapitanowie: Józef Wolgner z 13 do 58 pp., Wincenty Schwarz z 55 do 89 pp., Artur Kopecky z 56 do 36 pp., Karol Picha z 22 do 13 bat strzelców, lekarze pułkowi: Franciszek Lipez z domu inwalidów do szpit. garn. we Lwowie, Józef Haas z 83 pp. do szpit. garn. w Krakowie, Henryk Topolnicki z 20 do 56 pp., Jakób Rabl z 30 bat. strzelców do 20 pp., Ignacy Kemeny z 60 do 12 pp., Jan Stefanicki, z 3 p. uł. do 89 pp., Wiktor Olexy z 75 do 46 pp., August Markel z 57 pp. do 1 p. pion. Stanisław Lech z 2 p. uł. do domu inwalidów we Lwowie, Karol Sadler z 78 do 90 pp., Kostyal Tarno ze szpit. garn. w Przemyślu do 2 p. ał., Franciszek Schneiberg ze szpit. garn. we Lwowie do 13 p. uł., Ryszard Pfeffers ze szpit. garn. w Krakowie do 8 p. uł., zastępca oficera kadet Adolf Czapek z 45 do 81 pp. Wiktor Idziński z 11 p. drag. do 57 pp.

Do rezerwy przeniesieni: porucznik Rudolf Przichoda z 9 p. drag. i podporucznik Ernest Rodakowski z 1 p. uł. Urlopy dłuższe otrzymali: Józef Quirsfeld kapitan 10 pp. (na rok w Straży na Bukowinie i pod porucznik Władysław Orzechowski 6 p. uł. (na 6 miesięcy w Słobódce na Podolu rosyjskiem). W stosunek pozasłużbowy przeniesieni zostali podporucznicy w rezerwie Rudolf Oratsch 56 pp. i Sławomir Prepuzic 9 p drag. W stan spoczynku przeniesiony został rotmistrz Wład. Niewiadomski z 11 p. drag.

Z bieżącej chwili.

Niemiecko-liberalne dzienniki wiedeńskie systematycznie fałszują głosy dzienników polskich o sprawach polityki wewnętrznej, nakręcając je na rzecz lewicy, a przeciw prasie słowiańskiej. Świeżo rozpisały się: jakoby cała prasa polska z wielkiem uznaniem wyrażała się o ostatniej mowie dep. Plenera. Tymczasem znaczna część dzienników polskich, przemówienie przywódcy lewicy przywitała zasłużoną krytyką, przyznając w mniejszej lub większej mierze słuszność praskiej *Politik* i innym dziennikom czeskim.

Do *Wiener Allgem. Ztg.* piszą z Krakowa, że konserwatywni członkowie Koła polskiego w Radzie państwa dokładają wszelkich starań, aby w ciągu najbliższej sesji parlamentarnej nie poruszano żadnej sprawy drażliwej i że udało im się innych członków Koła skłonić do odroczenia kwestji śląskiej, pod warunkiem przecież, że nie poruszy jej nikt inny, a mianowicie młodoczesi. Wiadomości powyższe uważamy stanowczo za bezpodstawne, bo mamy prawo przypuszczać, że żaden poseł polski nie zgodzi się na to, aby germanizacja nadal bez przeszkody szerzyła się na Śląsku, gdzie każdy miesiąc zaniedbania przyprawia sprawę narodową o straty niepowetowane.

Nemzet, organ stronnictwa liberalnego, t. j. rządowego w parlamencie węgierskim, zapowiada, że z powodu podrożenia środków żywności, pozycja na wojsko w budżecie musi być o kilka miljonów powiększona. Rzeczony dziennik dodaje przecież, że zarówno rząd węgierski, jak ciała parlamentarne i naród przyznaje na armje tylko tyle, ile niezbędnie potrzeba, nie nakładając na ludność nowych ciężarów, ani też nie dopuszczając do zakłócenia równowagi w budżecie.

Przejęte duchem krzyżackim dzienniki niemiecko-katolickie, wydawane w granicach Rzeszy, pragną aby Kościół katolicki Niemcom się wysługiwał i napadają w sposób brutalny na polityków watykańskich i ich organ *Osservatore Romano* i *Moniteur de Rome*, za to, że bezstronnie i sprawiedliwie omawiają sprawy polityczne.

Germanja donosi, że w najbliższym czasie nastąpią pewne zmiany w dyplomacji papieskiej. Między innemi, ma msgr. Mosenni, dotychczasowy substytut kardynała sekretarza stanu, ks. Rampolli, otrzyma w listopadzie purpurę. Jego miejsce ma zająć nuncjusz papiezki w Monachjum, ks. Agliardi, którego na dotychczasowem stanowisku zastąpi msgr. Segna.

Prasa niemiecka omawia w obszernych artykułach znaczenie klęski, jakie wojskom niemieckim w Afryce zadał szczep Wahehe. Wszystkie dzienniki przyznają, że takiej porażki Niemcy na czarnym kontynencie ani razu nie ponieśli. Wiadomo wprawdzie, że zarówno Hiszpanie, jak Francuzi, Anglicy i inne narody kolonizacyjne nie zawsze walczyli z krajowcami zwycięzko, ale zawsze w końcu posuwali się w głąb kraju, z tym większym zamachem mszcząc się srogo za poniesione straty. Szczep Wahehe przecież nie łatwo będzie pokonać, albowiem zabrali oni Niemcom dwa działa, kilkaset karabinów i wielki zapas amunicji a ponieważ także bardzo są odważni, długo się mogą bronić.

Dniewnik Warszawskij donosi, że na terytorjum rosyjskiem, w pobliżu granicy pruskiej, istnieje stacja gołębi pocztowych a wnosi to ztąd, że niedawno złapał jakiś chłopak gołębia z stemplem 200, a Prusak, któremu go pokazał, prosił, aby o tem milczał. *Koelnische Ztg.* utrzymuje, iż ów gołąb niezawodnie przypadkiem spędzony został z swej drogi i dostał się do niewoli a z tego, iż Rosjanie wszędzie widzą szpiegostwo wnosi, iż oni sami w wielkiej mierze ze szpiegostwa korzystają.

Mówią, że w najbliższym czasie ambasador pruski w Paryżu, hr. Muenster ustąpi, a jego stanowisko zajmie przygotowujący się w berlińskim urzędzie spraw zewnętrznych do karjery dyplomatycznej, generał hr. Wedel, który przez kilka lat był *attaché* wojskowym przy ambasadzie pruskiej w Wiedniu.

Równocześnie rozeszła się pogłoska, że obecny ambasador rosyjski w Wiedniu książe Łobanow powołany będzie do Petersburga, jako pomocnik ministra spraw zewnętrznych, p. Giersa.

Szwecja i Norwegja, jak wiadomo, połączone są unją osobistą na wzór Austro-Węgier i mają wspólnego ministra spraw zewnętrznych i wspólnych reprezentantów zagranicą. Otóż stronnictwo radykalne, które do tej pory jest w parlamencie norweskim w mniejszości, jako hasło wojenne przy najbliższych wyborach przyjęło wniosek, według którego Norwegja w przyszłości ma mieć własnego ministra spraw zewnętrznych i oddzielne poselstwa i konsulaty za granicą. Hasło to staje się coraz popularniejszem i być może, iż radykaliści uzyskają w nowym parlamencie większość i przeprowadzą swój wniosek. Szwedzi są za utrzymaniem dotychczasowych stosunków.

Z różnych sfer i stron.

DWOR NAPOLEONA III.

XXI.

Następnjący list p. Routhlanda, który tu przytaczamy, maluje dosadnie niektóre figury z czasów drugiego cesarstwa i szkicuje je po mistrzowsku.

„Paryż 22 czerwca 1863 r. poufny.

Wczoraj pisałem do pana w formie wahającej i więcej ogólnej. Dziś, ponieważ widzę, że intrygi rozszerzają się coraz więcej, chcę się wyrazić zupełnie otwarcie, szczególniej po konferencji z Rouherem.

Obecnie walczą ze sobą dwie kategorje ludzi. Jedni usposobienia namiętnego, drudzy trzymający się ściśle rachunku, ale swojego i los państwa i cesarza nic ich nie obchodzi.

Pan Fould o oku spokojnem i pogodnej fizjognomji, nie zajmuje się interesami cesarza. Przeciwnie, zadowolony jest z jego kłopotów. Im więcej będą krzyczeć na cesarza i nazywać go awanturnikiem i rozrzutnikiem, tem więcej system oszczędności pana Foulda będzie poważany i admirowany. Co nas obchodzi Meksyk? Czyż nie potrafimy rozwiązać Izby i poprowadzić nowe wybory, według naszej myśli. Ale Izba musi być zwołaną na listopad i ministerjum musi jej rzucić na pastwę debatów kredyty nadzwyczajne. Pan minister finansów czeka z założonemi rękami i mówi do cesarza: „Otrzymasz tyle, wiele Izba uchwali“. Ale odchodzę od przedmiotu.

Powracam do Foulda, który jest zawsze wesoły i zajmuje się tylko własnemi interesami. Intryguje, aby zadowolić swoje sympatje, lub autypatje. Potrzebuje osobnego gabinetu. Idźmy dalej. Trzeba usunąć Rouhera, bo przeszkadza Pereirze i giełdziarzom. Haussmann jest wielkim przyjacielem Pereiry. Sprawy wewnętrzne powierzymy Barochowi, naszemu nowemu koledze i będziemy dalej szachrowali z księciem Morny i jako ostateczny szach, popchniemy go na ministra stanu — i Walewski upadnie z kretesem. To się nazywa: „Ubić dwa ptaki za jednym strzałem“. Potem Vitry'ego zamianujemy ministrem bez teki i powierzymy mu nadzór banku francuzkiego. Dla przyjaciół nigdy nie ma za wiele. Niech żyje władza i giełda! Niech żyją sprytni i przemyślni! Cesarz jest zamatowany, a dom Foulda będzie rósł w sławę i pieniądze. Co zaś do Persigniego... tem gorzej dla niego.

Następuje druga kategorja, która zaczyna na wierzch wypływać. Billaut jest ulubieńcem Foulda. Ten skromny Billaut, artysta sentymentalny i nerwowy, obawia się przyszłości, walki, krzyków i chciałby spędzać dni cicho i spokojnie. W tej grze, zabiera głos i wypowiada otwarcie, że rola ministra bez teki jest niemożebną. Konkluzja: potrzebuję innego miejsca, na przykład — prezydentury Izby deputowanych. Lecz cóż będzie robił Morny? Na to Fould odpowiada: „Trzeba go zamianować ministrem stanu i usunąć Walewskiego. „Podają sobie wszyscy ręce i śpiewają hymn zwycięztwa. Ci ludzie, w czasach tak ciężkich myślą tylko o usłaniu sobie gniazda wygodnego.

Aby ułatwić te wszystkie kombinacje, oszczędza dwóch wielkich żarłoków: ministra wojny i marynarki. Godzi się na zajęcie Meksyku i nawet się uśmiecha, jako posłuszne i dobre dziecko. Co dowodzi, że można być prezesem Rady ministrów, a swoją drogą swemu panu oszczędzać kłopotów i nieprzyjemności.— Co nic nie przeszkadza, że tego samego własnego pana rzuca się na pastwę Ciała prawodawczego i tam on odbiera bastonadę, którejby mu sam nie ośmielił się wymierzyć.

Oto komedja. Widzimy ją gołem okiem, bez lornetki i teleskopu.

Co do tego, moje zdanie jest następujące. Jeżeli cesarz, widząc to wszystko, będzie się jeszcze upierał przy Fouldzie i nechce go utrzymać przy władzy, powinieneś wystąpić otwarcie i zdemaskować niecnych intrygantów. Wystąpienie w roli antagonisty uważam za nietaktowne. Cesarz będzie przechodził przykre chwile i obowiązkiem każdego jego przyjaciela jest dopomożenie mu i wyprowadzenie z tego ciemnego labiryntu. Przedewszystkiem, staraj się go odciągnąć od wojny. Zostań nawet razem z Fouldem, bo to jest jedyny sposób zneutralizowania jego machinacyj.

Położenie ogólne przedstawia się nie bardzo wesoło. Głosy opozycyjne wzrosły od 1857 roku o 600.000. Cesarz jest atakowany ze wszystkich stron, władza zachwiana i to wszystko z powodu jednego człowieka narwanego. Czas już wielki, abyśmy przejrzeli jasno i rozpoczęli akcję, opartą na zdrowych zasadach, przy pomocy ludzi uczciwych. Francja uwielbia zawsze rozum i sprawiedliwość.“

W całem archiwum tuileryjskiem nie znajdujemy drugiego dokumentu, któryby tak stanowczo określił i wykazał intrygi otaczające Napoleona III. Zacny ten człowiek musiał staczać walki z najbliższem swojem otoczeniem.

W drugim liście, z tejże samej daty, pan Rouland jeszcze lepiej wyjaśnia sytuację

„Wszystko to jest nikczemną kuchnią, przyrządzaną w oczach całej publiczności. Zdaje się, że cesarz staje się powoli zabawką tych ludzi i intrygi biorą górę nad zdrowym sensem i moralnością. Zapewniają, że Morny jest bardzo niezadowolony z propozycji, jaką mu uczyniono, aby objął ministerjum spraw zagranicznych. Dano mu albowiem lekko do zrozumienia, iż nie posiada odpowiednich warunków na stanowisko prezesa Izby deputowanych. Pan Baroche podobno nie zostanie tem, czem pragnie być, a Billaut'owi dadzą więcej, niż żąda

Rzućmy jednak zasłonę na te czynności. Ludzie uczciwi są zasmuceni tym przebiegiem rzeczy. Gdyby kto otworzył oczy cesarzowi i odkrył grę tych karjerowiczów, byłby jego zbawcą“.

Treść tego listu nacechowaną jest pesymizmem. Wydaje się on nawet przesadzonym. Pan Rouland był człowiekiem poważnym i stronnikiem władzy absolutnej. Przewidywania jego, niestety, aż nadto się sprawdziły.

Automaty.

Historycy niejednokrotnie wspominali o pojawiających się w ich czasach cudach sztuki mechanicznej, w kształcie automatów, budzących podziw powszechny. Oto ich krótkie wyliczenie.

W dokumentach piśmiennych, zachowanych od bardzo dawnych czasów, między innemi spotyka się opis zewnętrznego wyglądu drewnianego gołębia, zbudowanego przez jednego z matematyków greckich na 400 lat przed Narodzeniem Chrystusa. Gołąb ten latał po powietrzu. — Cesarzowi Karolowi V., jeżeli wierzyć mamy dziejopisom hiszpańskim z XVI wieku, ofiarowano muchę, która mogła unosić się w pokoju i siadać na ręku wynalazcy. Według świadectwa autorów z wieku XI, jeden z biskupów neapolitańskich posiadał także podobną muchę, wyrobioną z bronzu. Zachowało się podanie o metalowym orle, który miał wylatać na powitanie cesarza Maksymiljana, a kroniki wieku XVI wspominają o rycerzach metalowych Rogera Bakona i o szyldwachach mechanicznych Alberta Wielkiego, który słynął w Kolonji jako mag i czarnoksiężnik. Z uwagi wszakże, iż w wiekach średnich chciano się dopatrzeć we wszystkiem czegoś cudownego, być może, iż opowiadania o wynalazkach mechaniki zostały trochę upoetyzywane.

Dopiero od zeszłego wieku przechowały się autentyczne wiadomości o rzeczywiście wynalezionych automatach, istniejących w rzeczy samej i stanowiących przedmiot ogólnej ciekawości a podziwu. W początku XVIII stulecia, kilku uczonych zrobiło automat, wyobrażający młodą dziewczynę, i i naśladujący z taką dokładnością ruchy młodej istoty, że wielu nie wierzyło, iż przed nimi stoi lalka. Automat ten, pewnego razu rzucony został w morze z okrętu, na którym przewozili go z portu do portu na pokaz ciekawym, albowiem kapitan otworzywszy skrzynkę, w której automat był zamknięty, zląkł się jego ruchów.

Również w XVIII wieku bracia Droz w Szwajcarji, wyrabiali automatyczne figury ludzkie. W klasztorach niektórych znajdowały się lalki na kółkach, wyobrażające zakonników i wychodzące na spotkanie klasztornych gości, a w jednem z seminarjów francuskich posiadano szkielet, który uderzał się rękami po biodrach i głowie. W r. 1810 pokazywano w Londynie pająka średniej wielkości. Wewnątrz tego pająka ukryty był mechanizm, złożony ze 115 tu kółek. Niedługo potem pokazywano pływającego po wodzie łabędzia.

W Wiedniu, mechanik Kempelen, zbudował gracza w szachy, który nie odmawiał nikomu z pragnących spróbować z nim gry swojej. Automat ten wszakże okazał się grubą mistyfikacją, ponieważ wewnątrz lalki, wykonanej zresztą bardzo starannie, siedział wyborny gracz naukowy, który kierował ruchami.

Prawdziwemi automatami za to, budzącemi podziw widzów, była kaczka Vansangona i jego flecista. Kaczka pokazywaną była w Paryżu w r. 1758; poruszała ona głową jakby chcąc znaleźć dla siebie pożywienie, a nietylko połykała podawany jej pokarm, ale nawet przetrawiała go w swoich wnętrznościach. Dopiero w r. 1840 mechanik Robert Gudin, naprawiając słynną kaczkę, wykrył, iż pokarm ten dostawał się do oddzielnej przegródki, a z oddzielnej znów wypychaną była, przy pomocy odpowiedniego tłoka, ciecz zielonawa, przygotowana już poprzednio.

Kaczka ta dotychczas znajduje się w muzeum osobliwości w Paryżu, obok automatu muzykanta, grającego na flecie lub mandolinie, i przebierającego na niej palcami.

Ze stołu redakcyjnego.

△ *Podręcznik fotografji dla amatorów* przez inżyniera J. Bohdanowicza. Z rysunkami w teksie. Warszawa, 1891. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Str. 124.

Nie posiadaliśmy dotąd w języku polskim podręcznika fotografji, pomimo że ludzi, chcących się teoretycznie i praktycznie wykształcić w tym kierunku, jest u nas bardzo wielu. Fotografja znajduje dziś zastosowanie w różnych badaniach naukowych i wynalazkach przemysłowych. Fotografją posiłkuje się dziś: astronom i medyk, przyrodnik i przemysłowiec, posiłkuje się nią również amator. Świat cały poświęca fotografji wiele pracy i specjalnych badań i posiada literaturę odpowiednią — u nas tylko fotografja była traktowaną po macoszemu. Oprócz paru broszur i kilku artykułów w dawnym tygodniku *Przyroda i Przemysł* nikt w Polsce specjalnie nie pracował na tem polu. To skłoniło p. Bohdanowicza do napisania „Podręcznika“, a księgarnia Gebethnera i Wolffa zajęła się wydaniem pożytecznej i potrzebnej pracy. Autor w podręczniku tym streścił teorję oraz praktyczne metody w dziedzinie fotografji. Dobre rysunki, pomieszczone w teksie, ilustrują dokładnie rzecz całą i ułatwiają zrozumienie przedmiotu. Polecamy książkę, która świeżo ukazała się w druku, a przyjętą będzie przez wszystkich miłośników nauki fotografji z zupełnem zadowoleniem Wypełnia ona lukę w literaturze i daje możność amatorom wykształcenia się w przedmiocie, jaki ich tak gorąco zajmuje. P. Bohdanowicz w 11 rozdziałach pomieścił materjał, który wyczerpuje całą naukę fotografji w sposób najdokładniejszy. Podręcznik wydano bardzo ładnie w Warszawie Skład główny w Krakowie w księgarni Gebethnera.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Na składzie głównym u Gebethuera znajdują się następujące świeże wydawnictwa: G. H. Lewesa „Zagadnienia ducha i życia“ (podstawy przeświadczenia). Z czwartego wydania oryginału przetłómaczył J. K. Potocki. Książka niniejsza stanowi tom VI wydawnictwa im. T. T. Jeża. — Senatorowie księztwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego (1807—1815—1831) przez Stanisława Dołęgę Cieszkowskiego. — Nanka o ziemi, słońcu, gwiazdach, czyli o budowie świata, jego początku i końcu. Wykład popularny zasad kosmografji i kosmogonji dla samouków, z 28 rysunkami i tablicą. Napisał M. Heilpern. Jestto nakład wydawnictw tanich. — Przygody Myśliwca, opracował dla młodzieży M. Brzeziński, który rzecz tę p. t. „Wśród lodów północy i lasów południa“ obrobił podług Fr. Hofmana. — Ciekawe wiadomości z Brazylji, podał do druku Józef Wieluniak. — Uprawa pszenicy na gruntach glinjastych wilgotnych, przez Szymona Gryffa, Rolnika. — „Co w wieku 50-tym o wieku XIX mówić będą“, odczyty Anonima (tłumaczenie). — „Jak sobie ludzie w biedzie radzili, jak doszli do majątku etc.“, przez Malinowskiego.

△ Opuścił prasę zeszyt XIV dzieła Ojca Didona, p. t. „Jezus Chrystus“ w przekładzie ks. biskupa Kossowskiego. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa.

△ „Literatura polska“, skreślił Adam Breza. Część pierwsza. Warszawa, wydawnictwo Gebethnera i Wolffa, dla samouków. Autor opracował swój przedmiot z zamiłowaniem, w dwóch tomach, z których pierwszy wyszedł z druku, i odznacza się starannością niemałą wykładu.

△ Cezary Jellenta: „Studja i szkice filozoficzne“. Nakład Gebethnera i Wolffa. Jest to obszerna praca młodego badacza prądów dzisiejszych, na polu literatury i filozofji; szerszą relację zdamy z niej innym razem, obecnie notujemy pojawienie się tej ciekawej książki.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WROCŁAWSKI.

* Zarząd Towarzystwa śląskiej Pomocy naukowej ogłasza co następuje.

Ponieważ z licznych stron mamy listy, że bardzo wielu Polaków śląskich, dowiedziawszy się o tutejszem Towarzystwie, pragnie do niego wstąpić, dlatego prosimy tych, którym leży na sercu dobro naszej młodzieży, aby swoje zgłoszenia uskutecznili o ile możności jeszcze przed 20 b. m., by Zarząd nie potrzebował tak często tworzyć nowych spisów członków.

Ze względu na tak maleńką składkę, jaką się płaci (jednę markę rocznie) mamy wszelkie prawo liczyć, że wszyscy gospodarze, bez wyjątku, do niego przystąpią. Kto chce, może wprawdzie i więcej złożyć na cel tak szlachetny. Gdybyśmy przyjęli za zasadę, że na Śląsku jest tylko 100 tysięcy ojców rodzin (jest ich daleko więcej) — to gdyby z nich tylko dziesiąta część przystąpiła do Towarzystwa, to rozporządzałoby ono takim kapitałem, że mogłoby corocznie dwudziestu najmniej młodzieńców w szkołach dobrze utrzymać. Co to byłoby za błogosławieństwo dla naszego kraju! Tymczasem liczymy na to, że nie tylko dziesiąta część naszych ojców kocha swój kraj i troszczy się o jego przyszłość. Byłoby dobrze, żeby wszyscy członkowie również w przeciągu miesiąca października zapłacili swoje składki za rok bieżący. Przypominamy jeszcze raz, że zgłoszenia o przyjęcie do Towarzystwa, jak również i pieniądze należy nadsyłać na ręce prezesa Towarzystwa, p. dra J. Rostka w Raciborzu. Nowy Rynek. Dom Bosty“.

* Jak donoszą, pod Katowicami zderzyć się miały pociągi, przyczem piętnaście osób miało ponieść śmierć, lub mniej i więcej ciężkie rany.

KURJER WARSZAWSKI.

* Sprawozdanie urzędowe uniwersytetu warszawskiego opiewa: W początku roku szkolnego 1890/1 było studentów 1189, farmaceutów 144, wolnych słuchaczy 13. Z tego na fakultecie historyczno-filozoficzym 53 studentów, na fizyko-matematycznym 138, na prawnym 378, na medycznym 621. W ciągu roku opuściło uniwersytet na własne żądanie 40, wydalono za niezapłacenie wpisu 65, umarło 7. Na fakultecie historyczno-filologicznym z 48 studentów zdało egzamin 40, na fizykomatematycznym z 72 matematyków zdało egzamin 44, z 59 przyrodników 43. Z 360 studentów fakultetu prawnego zdało egzamin 302, z 614 medyków tylko 402. Z 104 farmacentów zdało egzamin 51. Stypendyj ministerjalnych udzielono 30 studentom w sumie 10325 rubli, z specjalnych sum uniwersytetu 12 studentom 2366.60 rs. z stypendji prywatnych 95 studentom na 13,722.30 rs. z stypendji w zawiadywaniu kuratora 69 studentom na 11135 rs. Uwolniono od wpisu 108 studentów na 3750 rubli. Jednorazowych zapomóg wydano: od jenerał gubernatora 1739 rs. od kuratora 206 rs., z dochodów z balów i koncertów 5,502.33 rs. Razem wydano 52496.73 rs.

* *Dniewnik Warszawskij* pisząc n r z ę d o w e sprawozdanie z przedstawienia w dzień otwarcia Teatru Wielkiego zachowuje się z samego początku bardzo przyzwoicie, nie mógł jednak biedaczysko wytrzymać, aby nam nie dać szturchańca. Powodem tego był... mazur w divertissement baletowem. „Po polce — pisze *Warsz. Dniew.* — nastąpił bardzo długi mazur, licho odtańczony przez ośm par w różnorodnych polskich kostjumach włościańskich, który wywołał frenetyczne oklaski“. O ile nam wiadomo mazur był wykonany świetnie i tylko wskutek nakazu „z góry“ nie powtarzano go zapewne dla tego, że „Boże carja chrani“ było n a k a z a n e i na żądanie żołnierzy i oficerów powtórzone.

* Uchwały międzynarodowej komisji co do regulacji Wisły, której narady odbywały się przed kilku miesiącami w Warszawie, uzyskały już sankcję władz wyższych. Roboty rozpoczęte zostaną jeszcze w tym roku i prowadzone będą przez lat pięć. Odpowiednie fundusze zostały już wyasygnowane. Po pięciu latach zbierze się ponownie komisja międzynarodowa, co do uchwalenia dalszego kierunku i systemu robót.

* Były nauczyciel szkół rządowych ś. p. Teofil Barcimowicz, zmarły przed kilku laty w Zaniewicach, w gubernji grodzieńskiej, zapisał cały swój majątek w kwocie 23,400 rs., na wsparcie dla czterech nauczycieli prywatnych w Królestwie Polskiem, którzy w zawodzie swoim pracowali najmniej lat 30.

* Dwa lata upłynęło, jak *Kurjer Warszawski* pomieścił wiadomość o poszukiwaniu Julji Dernemont, nauczycielki francuskiej, na którą spadła sukcesja w sumie 2 miljonów franków. Przed kilku miesiącami zgłosił się jakiś nieznajomy z prośbą o odszukanie wiadomości o rzeczonym spadku, gdyż poznał męża nieżyjącej już spadkobierczyni. Otrzymawszy wypis odezwy, ów pośrednik dotarł do źródła i obecnie wywindykował sukcesję dla 7-letniego Juljusza Piwnickiego, urodzonego z Julji Dernemont.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este przyjmował w tych dniach u siebie na audjencji niejakiego Bernarda Heilperna, jeneralnego reprezentanta biura podróżniczego Cook w Jaffie. Heilpern był już znany arcyksięciu, towarzyszył mu był bowiem już w roku 1885 podczas podróży do Syrji. Cel audjencji był następujący: Heilpernowi od lat 30 mieszkającemu w Palestynie, udało się nie bez trudu wykopać trochę ziemi z kaplicy Wniebowzięcia na Górze Oliwnej, którą przeznaczył na grób ś. p. arcyksięcia Rudolfa. Arcyksiążę Franciszek przyjął dar z wdzięcznością, nadmieniając, że prawdopodobnie niedługo wybierze się w podróż na wschód.

* Donoszą tu z Berlina, iż zwycięzca na wyścigach krakowskich, „Aspirant“ hr. Mikołaja Esterhazy'ego, pobity tam został przez konia br. Fürstenberga, „Nickl“. Meta wynosiła 2800 m., nagroda państwowa I. klasy 10.000 marek. Nowa ta gwiazda na horyzoncie wyścigowym biegać ma w niedzielę w Wiedniu, wskutek czego między sportsmenami wielkie zainteresowanie.

KURJER PRASKI.

* Podczas bytności Cesarza w Pradze, odbędą się różne uroczystości, które urządza komitet wystawy. Dziennik *Praha* zapowiada w ostatnim numerze, że dziś czynią się przygotowania do wielkiej uroczystości dla dzieci praskich, która to uroczystość mieć będzie zarazem charakter patrjotyczny.

* Jak czeskie dzienniki donoszą, bawią obecnie w Pradze: profesor uniwersytetu warszawskiego dr. Skrochowski i profesor uniwersytetu krakowskiego dr. Pieniążek. Od miesiąca bawi w Pradze profesor uniwersytetu w Bordeaux, p. Ernest Denis, autor słynnego dzieła: „Hus et la guerre des Hussites“.

* Do balonu „Victor Hugo“, który codziennie odbywa przejażdżki nadpowietrzne z placu wystawy w Pradze, odważyły się wsiąść dwie młode Czeszki, aby razem z aeronautą francuskim doświadczać przyjemności balonowej jazdy. Podróż odbyła się bez wypadku.

KURJER PARYSKI.

* Paryzka Rada miejska postanowiła wznieść pomnik Beamarchais'go na bulwarze nazwanym na cześć jego. Posąg tego pioniera rewolucji stanie wprost miejsca, na którem niegdyś znajdował się jego dom, w pobliżu dawnej Bastylji.

* Pogrzeb Grévy'ego odbył się kosztem państwa. Ministrowie: Freycinet de Fallieres i Rouvier przyjęli udział w obchodzie pośmiertnym.

KURJER BRUKSELSKI.

* Przybył do Ostendy na kilkodniowy pobyt Stanley z żoną. Słynny podróżnik wyleczył się już zupełnie po złamaniu nogi w Szwajcarji, i wybiera się w nową podróż do Australji, gdzie ma zamiar rok spędzić. Celem tej podróży są odczyty o wyprawie afrykańskiej, które Stanley zamierza wygłosić w większych miastach australskich.

* Strażnicy polowi w Belgji, słynni ze ścisłego przestrzegania swych obowiązków, złożyli nowy dowód, że sława ich nie jest bezpodstawną. Niedawno królowa Henrieta przejeżdżała umyślnie, czy nieumyślnie jakąś zakazaną wiejską drogą. Nazajutrz już wręczono jej wezwanie przed sąd gminny za przekroczenie ustawy o jeździe a reprezentant królowej, mimo całej swej wymowy nie mógł uwolnić obwinionej od wyroku. Królowa belgijska skazaną została na 5 fr. kary.

KURJER LONDYŃSKI.

* Na jednem z ostatnich posiedzeń odbywającego się obecnie w Londynie kongresu orjentalistów, odczytał dr. Halliburtun sprawozdanie z podróży swej po Afryce, gdzie na południe od gór Atlasu, pomiędzy Dra i Saharą, istnieje cały narodek, którego osobniki dochodzą wysokości czterech do pięciu stóp najwyżej. Okolica ta dotychczas podróżnikom nie była znana wcale. Doktór dowiedziawszy się z wieści o istnieniu tego narodu, udał się naprzód dla zasięgnięcia o nim bliższych wiadomości do Maroko. Niewiele wszakże mógł się tam dowiedzieć, maurytanie bowiem zabobonni są pod względem udzielania o tem wiadomości i nie chcą mówić o nich Europejczykom. Kilka tysięcy karłów tych zamieszkuje obwód Akka na południe od Atlasu, lecz z siedlisk swoich nie wydalają się w okolice dalsze. Maurowie nazywają ich „Sidi Baraker,“ albo „Mabruk“ (nasz Pan błogosławiony) i czczą ich, jak świętych prawie; za każdem spotkaniem całują ich ramiona. Cześć ta sięga bardzo dawnych wieków i ma swe źródło w wierze. iż widok ich przynosi szczęście. Osobniki tych karłów są dobrze zbudowane, koloru ciemnego, jak Indjanie amerykańscy, niekiedy nawet tak jasnego, jak Hiszpanie. Są bardzo zręczni i dostarczają Maurytanom najlepszych akrobatów, ale tylko na południu cesarstwa marokańskiego, gdyż do miast portowych Marokańczycy dla ukrycia ich przed Europejczykami nie dopuszczają wcale.

ROZMAITOŚCI.

W rocznicę założenia obecnej rzeczypospolitej francuzkiej, *Gaulois* zamieścił notatkę p. t. „Co się stało z mężami 4-go września“. Rząd prowizoryczny utworzony przed laty 21 w ratuszu paryzkim, składali: Juljusz Favre, Gambetta, Pelletan, Emanuel Arago, Glais Bizoin, Crémieux,— ministerjum sprawiedliwości; Juljusz Simon, Dortan — ministerjum robót publicznych; admirał Fourichon — minister marynarki; jenerał Le Flô — wojny; Ernest Picard — skarbu; Magnin — rolnictwa i handlu; Henryk Rochefort — jeneralny dyrektor poczty, po nim — Rampon; Steenackers — jeneralny dyrektor telegrafu. Prezydującym w rządzie został jenerał Trochu, wojskowy pełnomocnik obrony narodowej. Dzisiaj tenże jenerał Trochu, mieszka od lat 15-tu w Tours, usunąwszy się od wszelkiej działalności; Magnin jest senatorem i jeneralnym dyrektorem banku Francji; Emanuel Arago — posłem w Berlinie, a Juljusz Simon — Senatorem. Stefan Arago, ówczesny, mer Paryża, jest obecnie kustoszem w muzeum Luksemburskiem; Henryk Rochefort, wygnany, jenerał Le Flô, który przez pewien czas był posłem w Petersburgu, umarł. — Zmarli także: Juljusz Favre, Gambetta, Glais-Bizoin, Pelletan, Crémieux, Dorian, admirał Fourichon i Ernest Picard. Steenackers był do roku 1889 deputowanym, dzisiaj usunął się od życia publicznego. Juljusz Ferry, jak również zmarły prefekt Sekwany, Hérold, byli sekretarzami rządu. Między zmarłymi wymienić jeszcze należy: Klemensa Laurier, Edmunda Valentin, mera Strasburga, Engelharda, ministra, byłego prefekta w Deux Sèvres, Amadeusza Picard, Hipolita Carnot, ojca obecnego prezydenta rzeczypospolitej, pierwotnie mera VIII okręgu, a później senatora, wreszcie Henryka Martin.

NA ZIEMI PIASTOW.

31) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

— Państwo jeszcze daleko? — Antosia go zapytała.

— Co jeno nie widać. Przystanęli trochę przed cukiernią, żeby coś kupić

Jakby na potwierdzenie tych słów, za lasem zaturkotało i w tejże chwili na szosie ukazała się kareta, pędząca jak lokomotywa.

Między czekającymi ucichło; nikt ust nie otwierał. Wszyscy spoglądali na drogę. Pani Eleonora nie opuszczała swego stanowiska, dzieci bezwiednie przybiegły do ciotki, by uchwycić się jej sukienki, piastunka oczy wytrzeszczała. Kareta zaczęła toczyć się coraz wolniej, nareszcie stanęła. Dopiero teraz cała gromadka ku szosie ruszyła.

Tymczasem z karety wysiadła dama w lekkiej żałobie, trzymając w jednej ręce małego, kudłatego pieska, w drugiej pakiecik białym papierem osłonięty. Tuż za nią, skowycząc i szczekając, wyskoczyły dwa pieski, jeden całkiem goły, a tylko z czubkiem na głowie, drugi jakiś mieszaniec bez rasy wybitnej, i na końcu ukazał się sam p Miliński.

Dama wysiadłszy, zwróciła się najpierw ku niemu i pieska mu podając, rzekła prędko:

— Henryku! potrzymaj chwileczkę moją L a l u n i ę.

Potem ku tym, co na jej spotkanie spieszyli, ręce wyciągnąwszy, krzyknęła donośnym głosem:

— Moje dzieci! Moje drogie dzieci! Już was tyle lat nie widziała, a takem się za wami stęskniła, że bez was dłużej żyć było nie mogła! Elunciu! moja Elunciu! — dodała, starszą córkę za szyję obejmując — jakaś ty zawsze ładna! prześliczna! cudowna! Ja ciebie już oddawna podziwiała, bo chociaż z ciągłego płaczu wzrok mi trochę osłabł, mimo to, jak kareta z za lasu wyjechała, serce zaraz mi powiedziało, że to zjawisko nadziemskie, to moja Elunicia! to moje dziecko najdroższe!

Tu po raz drugi objęła córkę za szyję, by ją znowu ucałować. Podczas tego przywitania, któremu akompanjowały głosy trzech piesków, zawzięcie ujadających, Antosia z dziećmi stała na boku.

Jańcia i Stasio wyglądały jakby wystraszone Dopiero gdy matka nacieszywszy się do syta swoją „jedynaczką“ puściła wzrok w koło, by się przekonać, czy jest tu jeszcze kto więcej, młodsza córka zbliżyła się i w rękę ją pocałowała.

— A to ty, Antosiu! Jak się masz!

Z temi słowy pochyliła się nad nią, by przelotnie dotknąć się ustami jej czoła. Potem na dzieci patrząc, znowu krzyknęła:

— To twoje aniołki Elunciu! Prześliczne! cudowne! Ta starsza zapewne dziewczynka, aha! Jańcia, a ten, to Staś! Śliczoty, jakby ci Elunciu z oka wypadły! Pójdźcie aniołki tu do mnie, do babciuni! Oto cukierki, którem właśnie kupiła, bo tyle miałam na wyjezdnem kłopotów, żem o nich w domu całkiem zapomniała. Pójdźcie aniołki do babciuni.

Tak przemawiając, wyciągnęła ku nim rękę z białym pakietem. Ale mimo ponętnej zachęty, dzieci jakoś nie ruszały się z miejsca. Przeciwnie tak jedno, jak drugie spoglądało na babkę z pewnem niedowierzaniem. Dopiero gdy oboje rodzice i ciotka z naciskiem im powiedzieli, że babcię należy w rączkę pocałować, zwolna, a ostrożnie do niej się zbliżyły. Wzięła najpierw dziewczynkę, potem chłopca na ręce i z okrzykiem entuzjastycznym każde głośno pocałowała. Gdy dzieci znowu znalazły się na ziemi, wtedy piastunka osądziwszy, że babcia powinnaby choć teraz zwrócić uwagę na ostatnią swoją wnuczkę, wysunęła się z nią na pierwszy plan. Babka widząc to krzyknęła:

— To najmniejsze! to ponoś Sabinka! Śliczne bobo! prześliczne! Tyle tu dzieci, żem o niej całkiem zapomniała. Pójdź tu mała i daj babci buzi.

Chciała ją wziąć na ręce, dziecko jednak załamało usteczka i odwróciwszy się krzyczeć zaczęło.

— Niech się mama nie dziwi, ona u nas tak mało obcych twarzy widuje, że się nie mogła do nich przyzwyczaić — usprawiedliwiała pani Eleonora swoją córkę najmłodszą.

— Ach! mnie to bynajmniej nie dziwi. Małe dziecko nie wie kogo kochać, to jeszcze nie człowiek, to zwierzątko.

P. Miliński, który dotąd ust nie otworzył, odchrząknął w tem miejscu. To zwróciło nań uwagę teściowej, która obróciwszy się prędko, zagadała:

— Daj mi, drogi syńciu, L a l u ń c i ę, bo ja z memi dziećmi pójdę pieszo. Wszak to zapewne wasz dom, ten czerwony, nad jeziorem?

— Tak jest, mamo — Antosia potwierdziła.

— Skoro panie pieszo pójdziecie — p. Henryk przemówił — więc chyba ja sam naprzód pojadę, by kazać do obiadu przygotować.

— I my z tatusiem! — dzieci jak na komendę zawołały.

— Jańciu! Stasiu! Trzeba iść razem — matka poważnie przemówiła.— Przecie babcia przyjechała.

Dzieci, zasępiwszy twarzyczki, odstąpiły od karety, do której wsiadł sam tylko ojciec i trzymając się cioci Antosi, poszły za matką i babcią.

Hrabina była wzrostu słusznego, silnej budowy, ani szczupła, ani zbyt otyła, nie stara jeszcze, czerwona, w ruchach zwinna. Mówiła głośno, a tak chętnie, że nawet nie żądała, by jej kto odpowiadał. Idąc teraz, ani na chwilę nie spoczęła.

— Nie byłabym dała wiary, Elunciu, że tu taka piękna okolica — mówiła w koło się rozglądając. — To jezioro jest doprawdy imponujące, kościołek tam, na pagórku, wygląda bardzo poetycznie, a ów pałac po drugiej stronie jeziora, to niby jaki zamek zaczarowany. To tam zapewne mieszka ów hrabia, o którym wspominałaś mi w ostatnim liście.

— Tak jest, tam... To jest Ujście Leśne, a owa wieś na lewo, to Komarowo.

— Przyzwoita okolica, wcale przyzwoita! Szkoda tylko, że, jak to wiem z twoich listów, nigdzie nie bywacie... Zważ przecie, moja Elunciu, że tak żyjąc, można zdziczeć. Wszak ludzie ludzi potrzebują... Zresztą kto tyle co ty posiada talentów i przymiotów towarzyskich, ten powinien dać się poznać, żeby był ocenianym, uwielbianym!

— Trudna rada, mamo. Henryk nigdzie nie bywa, bo nie lubi, zresztą w całej Wielkopolsce tak się mało udzielają.

— To bardzo źle moje dziecko! Muszę wpłynąć na Henryka, żeby choć teraz od swojej zasady odstąpił, bo przecie nie na tom cię kształciła w Dreźnie i w Paryżu, byś dziś żyła, jak pustelnica Bez towarzystwa człowiek chropowacieje. Nie płączcie się dzieci! — nagle krzyknęła tonem tak niecierpliwym, że Jańcia i Staś, które przypadkiem przed nią się znalazły, odskoczyły, jak oparzone. — Z ludźmi trzeba więc żyć, trzeba się udzielać — dalej mówiła. — Nieboszczyk mój mąż był pod tym względem tak rozumnym, że mu równego trudno było znaleźć. Rzadki to był człowiek! Pełen szlachetności, a jaki delikatny!

Tu hrabina podniosła chustkę do óez, w których łzy się ukazały, przyczem jej koniec nosa poczerwieniał Córki, znając jej boleść, szły z głowami zwieszonemi.

Dzieci trzymały się w przyzwoitem oddaleniu i tylko wysyłały ku babce zaniepokojone spojrzenia. Piastunka zachmurzona ciągle swoją pannę tak trzymała, by ta babki nie widziała. Tylko *Pinio* i *Tinio*, z ogonkami fantastycznie zadartemi, biegły przodem wesoło naszczekując.

Gdy towarzystwo doszło do domu, służba wynosiła już na pierwsze piętro, gdzie hrabina miała mieszkać, ostatnie jej kufry. Wszystkie one były na potężne kłódki pozamykane i na każdym, tak u góry, jak po bokach, widać było dwa monogramy z dziewięciopałkowemi koronami.

Po wesołym obiedzie p. Miliński poszedł do gospodarstwa, panie zaś udały się do ogrodu, gdzie rozpoczęła się pogadanka swobodna, przeplatana śmiechem i częstemi wykrzyknikami.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Sprawa podhajecka.

II.

W jednym z poprzedzających numerów naszego pisma ogłosiliśmy szczegóły, dotyczące przejścia dóbr Podhajce na własność krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Ktokolwiek je czytał, musiał sobie powiedzieć, że Towarzystwo zrobiło interes świetny, który, że się tak wyrazimy, stawia odrazu na nogi, jego Dział życiowy. Jeżeli jeszcze zważymy, że piękne te dobra w ten sposób nabyte, pozostaną na zawsze w naszych rękach, będziemy mieli jeden tytuł więcej do przyklaśnięcia Dyrekcji, która złożyła tu dowody niepospolitej zapobiegliwości i zdolności.

Tem większe zaniepokojenie wywołał cyrkularz grona obywateli powiatu podhajeckiego, którego główne ustępy brzmią jak następuje:

„Zważywszy, że wydzierżawienie dóbr podhajeckich pp. Lilienfeldom przedstawia się ze względów narodowych i społecznych jako czyn w wysokim stopniu niepatrjotyczny, tem bardziej, że historja malwersacyj gorzelnianych z lat ostatnich nie daje nam gwarancji, że nowi dzierżawcy umoralniająco na lud i społeczeństwo a korzystnie dla ogółu gospodarzy działać będą;

zważywszy, że sprawa wydzierżawienia dóbr tych na lat 20 Lilienfeldom, jako interes traktowana, przedstawia się niekorzystnie; z dóbr tych bowiem, jak to zgromadzenie zbadało, znacznie większy dochód uzyskać można, niż ofiarowana przez Lilienfeldów opłata wynosi, jeżeli nie na razie, to za lat kilka, gdy dotychczasowe kontrakty wyjdą, a tem więcej wobec stale podnoszącej się renty ziemi, blizko ćwierćwiekowej dzierżawy i będącej w trakcie budowy kolei;

zważywszy, że przez wydzierżawienie dóbr podhajeckich Lilienfeldom, kilkadziesiąt rodzin dzierżawców (między nimi takich, którzy z dziada pradziada na miejscu zostawali) i oficjalistów, nie licząc drobnej służby folwarcznej, bez chleba pozostanie;

zważywszy wreszcie, że Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie wraz z prezydjum Rady nadzorczej, zawierając umowę z Lilienfeldami cichaczem, bez uprzedniego ogłoszenia, bez zapytania dotychczasowych dzierżawców i zażądania ofert od nich, wykluczając w ten sposób wszelką inną konkurencję, uczyniła to wbrew wyraźnej uchwale Rady nadzorczej, która postanawiając nabycie dóbr podhajeckich, uchwaliła pozostawić na razie dobra te pod względem administracji w dotychczasowym stanie i polecić Dyrekcji, aby dopiero na jesiennej sesji projekt dalszej administracji Radzie nadzorczej przedstawiła, która stanowczą uchwałę sobie zarezerwowała, z czego wynika, że Dyrekcja i prezydjum Rady nadzorczej kompetencję swoją przekroczyli — uchwala zgromadzenie:

1) polecić delegatowi tutejszemu p. Sewerynowi Henzlowi, aby starał się o unieważnienie zawartej z Lilienfeldami nielegalnej nmowy dzierżawnej, chociażby nawet za odszkodowaniem kontrahentów ze strony Towarzystwa, jakkolwiek zdaniem naszem odszkodowanie to, wobec bezprawnego swego postąpienia, Dyrekcja wraz z prezydjum Rady nadzorczej z własnych funduszów uiścićby powinny;

2) prosić delegata p. Henzla o dołożenie starań, aby sprawa ta niezwłocznie załatwioną była, aby *ad hoc* zwołano posiedzenie Rady nadzorczej, względnie także walne zgromadzenie;

3) polecić p. Henzlowi, aby na Radzie nadzorczej wniósł udzielenie *votum* nieufności Dyrekcji i prezydjum, które zebranie tutejsze jednogłośnie uchwaliło;

4) polecić p. Henzlowi, aby użył całego swego wpływu, celem zapobieżenia na przyszłość podobnemu, z powagą Towarzystwa nielicującemu postępowaniu Dyrekcji, które, jak w tej sprawie, daje powód do najrozmaitszych insynuacyj, co tem więcej boli, że dotąd przyzwyczajeni byliśmy uważać Dyrekcję Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, jako stojącą po nad wszelkiemi podejrzeniami;

5) prosić wszystkie reprezentacje powiatowe w kraju, Towarzystwa gospodarcze we Lwowie i w Krakowie z ich oddziałami, reprezentacje miast stołecznych Lwowa i Krakowa, i wszystkich delegatów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń o poparcie naszych starań o rozwiązanie interesu dzierżawy dóbr podhajeckich, z pp. Lilienfeldami na lat 20 zawartego, wreszcie:

6) prosić wszystkie okręgi wyborcze członków Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, aby zażądały od swoich reprezentantów w Radzie nadzorczej wypełnienia uchwał naszych od 1–4 włącznie, a to tem więcej, że sprawa ta stanowić ma na lat 20 o losie znacznej części kraju, i czyn Dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie przedstawia się jako dobrowolna narodowa ekspropriacja, bardzo podobna do działalności komisji kolonizacyjnej w Poznańskiem“.

Zarzuty powyżej zestawione, tyczą się bądź przekroczenia atrybucji przyznanych Dyrekcji Towarzystwa statutem (czego nawet przypuścić nie możemy), bądź też wkraczają w sferę zagadnień społeczno narodowych, gdyż poruszają sprawę żydowską, o której sfery obywatelskie dotąd w Galicji wystrzegały się mówić. Tej drugiej części zarzutów, ze stanowiska narodowego niemniej ważniejszej niż pierwszej, poświęcimy artykuł oddzielny, dziś zaś rzucimy tylko kilka uwag o stronie czysto finansowej.

Jestże to rzecz możliwa, aby Towarzystwo, o którem sami oskarżyciele powiadają, że dotąd stało ono po nad „wszelkiemi podejrzeniami“, aby to Towarzystwo wolało zawierać układ z Lilienfeldami, niż z dotychczasowymi dzierżawcami?

Czy miała Dyrekcja takich przedsiębiorców, którzy chcieli wziąć w dzierżawę cały klucz i dawali zupełną rękojmię, iż kontraktu dotrzymają? A może odrzuciwszy ofertę Lilienfeldów, byłaby musiała chwycić się drobnych dzierżawców, co niezmiernie byłoby rzecz skomplikowało, wymagając osobnej zawiłej i kosztownej administracji, której jako ewentualnego ryzyka, nie mogła Dyrekcja przyjąć.

Są to pytania, na które wyczerpująco może odpowiedzieć tylko sama Rada nadzorcza. Dyrekcja ogłasza w dziennikach, że do niej się odwołała. Czekajmy tedy cierpliwie na jej orzeczenie, nie podkopując u mas szerszych powagi jednej z najpiękniejszych Instytucyj, jakie posiadamy.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Józefa z Kopertynu; Jutro: św. Januarjusza m.

Rocznice. Dnia 18 września 1751 roku książe Sanguszko, jako marszałek trybunału koronnego, rozpoczyna w Krakowie urzędowanie.

W czasie pierwszego rozbioru Polski, domagali się reprezentanci mocarstw zaborczych, aby Sejm wybrał delegację, któraby sprawę rozbioru rozpatrzyła i gotowe wnioski przedłożyła Sejmowi. Reprezentantom obcych mocarstw zależało na tem, aby taka delegacja istniała, bo łatwiej było dać sobie z nią radę, niż z całym Sejmem. Sejm uległ wreszcie naciskowi i delegację wybrał, a ta 13 września 1773 r. rozbiór kraju uznała, Sejm zaś dopiero po rozlicznych groźbach moskiewskich i pruskich, *zatwierdził tę pierwszą grabież Polski dnia 18 września 1773 r.*

JE. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni, przedwczoraj wieczorem przejechał przez Kraków do Wiednia. Na dworcu oczekiwali przybycia JE. Namiestnika: Delegat Kuczkowski, JE. prezydent sądu wyższego Zborowski i radca policji dr. Kaiser.

Za spokój duszy ś. p. Emilji z Sołtyków Popielowej, zmarłej dnia 7 b m. w Ruszczy, odbyło się w dniu wczorajszym w kościele św. Barbary o godzinie 10 rano, nabożeństwo żałobne. Przy głównym ołtarzu odprawił mszę św. ks. Churain, minister domu Tow. Jezusowego przy kościele św. Barbary, a przy bocznych ołtarzach, przybranych w żałobę, odprawili jednocześnie ciche msze OO. Jezuici oraz ks. kanonik Schwartz, proboszcz z Ruszczy.

Cała świątynia była rzęsiście oświetloną, a świece owinięte w długie wstęgi krepowe. Katafalk na środku kościoła otoczony był mnóstwem egzotycznych kwiatów. Po ukończeniu mszy św. przemówił do zgromadzonych w świątyni ks. Badeni, skreślając w pięknych słowach życie i czyny zmarłej, poczem licznie zgromadzone duchowieństwo, otoczywszy katafalk odśpiewało „Castrum Doloris“ i Requiem“ Mozarta. Na nabożeństwie byli obecni prócz dotkniętej stratą ukochanej osoby rodziny: JE. dr. Juljan Dunajewski, członek Izby panów, dr. Fryderyk Zoll, JE. dr. Majer, prezes akademji St hr. Tarnowski, prezydent miasta dr. Szlachtowski, prezydent Zborowski, hr Tyszkiewicz, p. Zygmunt Cieszkowski, pani hr. Plater, hr. Potocka z Olszy, hr. Potocka z Rymanowa i liczny zastęp przyjaciół i znajomych zmarłej, w pośród których odbijały siermięgi deputacji włościan z Ruszczy której przewodniczył wójt miejscowy. Nabożeństwo zakończyło się około godziny 12 w południe.

Na posiedzeniu sekcji ekonomicznej przyjęto wnioski odnoszące się do przeniesienia aresztów miejskich, z gmachu św. Ducha do realności Schönbergów przy ul Skawińskiej l. 39, oraz poleciła sekcja budownictwu miejskiemu wypracować kosztorys na potrzebne w realności tej przeróbki. Areszta mają być przeniesione już dnia 1 stycznia 1892 r. Następnie uchwaliła sekcja prócz innych drobnych spraw, położyć chodnik mozaikowy w części ul. Wiślnej, kosztem 170 złr.

Koło art.-literackie W artystycznem tem Stowarzyszeniu, oprócz wieczorków muzykalnych, które się rozpoczną w przyszłym miesiącu, postanowiono w każdą środę zbierać się przy wspólnym stole na pogawędkę. Dotychczasowe środy udawały się znakomicie, łącząc członków w ożywionej dyskusji W ostatnią środę odczytał p. Bartoszewicz nadesłany mu świeżo w rękopisie przez Teofila Lenartowicza znakomity utwór „Dwa monumenty“. Lirnik mazowiecki z niesłychaną siłą przeprowadza w tym wierszu paralelę między pomnikami Mickiewicza w Krakowie i Murawiewa w Wilnie. Odczytano również niedrukowany, a wielce humorystyczny wiersz Rodocia do p. A. Baranowskiego.

Na listę obrońców okręgu sądu krajowego wyższego w Krakowie, wpisany został dr. Henryk Rosenblatt, kandydat adwokacki w Krakowie.

Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia miejscowych introligatorów odbyło się w dniu onegdajszym, w celu przeprowadzenia obrad nad petycją nadesłaną majstrom przez towarzyszy introligatorskich. Po rozpatrzeniu petycji i wyczerpującej dyskusji, zgromadzenie zadecydowało, że na razie żadnych ustępstw na rzecz towarzyszy zrobić nie może Następnie przystąpiono do wyboru komisji, mającej odpowiedzieć towarzyszom na wysłaną do majstrów petycję, oraz zająć się wyjednaniem u władzy żądań objawionych w niektórych punktach petycji, któreby na rzecz korporacji introligatorskiej pod względem materjalnym zbawienny wpływ wywrzeć mogły Do komisji tej wybrano pp. Schramma, Schrotta, Kutrzebę, Wójcika, Suchodolskiego i Chałacińskiego. Zgromadzeniu przewodniczył starszy Stowarzyszenia introligatorów pan Schramm.

Posiedzenie zarządu „Solidarność“ odbędzie się dziś, o godzinie 8 wieczorem, w domu przy ul Grodzkiej l. 42. Na porządku dziennym dokończenie rozpraw nad projektem statutu „Spółki przemysłowo-handlowej *Życie* w Krakowie, Towarzystwa zarejestrowanego z ograniczoną poręką“.

(A. D.) **Z teatru.** Występ wczorajszy panny Tekli Trapszówny zajął szczerze naszą publiczność, która, oczekując zdolnej artystki do ról naiwnych, z prawdziwą sympatją wita każdą nową aspirantkę na scenie i życzliwie jej siły, jeżeli są, ocenia. Przed paru tygodniami zaprezentowała się w dwóch rolach panna Dzirytówna, i została zaraz przyjętą; wczoraj panna Trapszówna, należąca już do personelu teatralnego, miała sposobność wykazać rzeczywiste uzdolnienie sceniczne, które pozwala przypuszczać, iż się z czasem rozwinie pomyślnie. Postać Hani w jednoaktówce Kwiecińskiego, p. t. „Lorenzo i Jessyka“ (w nawiasie mówiąc, rzeczy lichej pod każdym względem) — nie przedstawia pola do popisu — rólka jest niewdzięczna, jednakowoż panna Trapszówna wywrzeć zdołała korzystne wrażenie. Warunki posiada ona dobre, figurkę trochę za drobną, jak się zdaje, lecz zgrabną, twarzyczkę miłą, choć bez wybitnych rysów; głosik tylko brzmiał nierówno, i był jakby zachrypnięty nieco, gra wszakże zasługiwała na uwagę. — P Trapszówna — dziecię rodziny artystycznej — wychowana pod działaniem atmosfery teatralnej, wyrobiła w sobie instynkt sceniczny, który jej wskazuje, kędy ma iść. Wskazówki i rady życzliwych a kompetentnych nie pozostały także bez wpływu na opracowanie roli; bądź co bądź dobrze obmyślane szczegóły, jak np. obcieranie nosa przy płaczu w scenie ostatniej, sprawiały efekt potrzebny. Jednego tylko przyzwyczajenia powinna się p Trapszówna oduczyć, t. j. ciągłego podnoszenia do góry oczu; widoku sali bać się nie należy. Publiczność przyjęła grę młodziutkiej artystki sympatycznie Doskonałym Stasiem był p. Konopka.

Przedstawienie rozpoczęło się od komedji Koziebrodzkiego: „Stryj przyjechał“. Stary ten utwór odegrano z humorem. Pani Żelazowska, jako Urszula, pp. Werner (Stryj), Sobiesław (Adam), Feliksiewicz (Grzywaczek) i p. Koźmin w małej rólce Zosi, — wszyscy dobrze i z werwą grali od początku do końca. — W „Wigilji św. Andrzeja,“ obrazku ludowym p. Dominika, wyróżnia się zawsze przepysznie ucharakteryzowany i świetnie odtwarzający rolę chłopa Walentego Kapusty, p. Winiarski. Spotykają go też za każdym razem szczere i głośne oklaski.

Z Sądu przysięgłych W roku zeszłym donosiliśmy, iż w Podgórzu, w ogrodzie szkoły tamtejszej, znaleziono podrzucony worek z listami, z których niektóre były otwarte i splądrowane. Epilog tej sprawy rozpoczął się 17 bm. przed Trybunałem przysięgłych. Według aktu oskarżenia, kradzieży tej dopuścił się Jan Pisz, lat 25 liczący, syn listonosza podgórskiego, za namową Michała Pietronia, pomocnika listonosza na Podgórzu. Z worka tego zabrano i otwarto kilkanaście listów, przedewszystkiem poleconych i wyjęto ich zawartość. Co do Michała Pietronia twierdzi dalej akt oskarżenia, iż od lat 3 powierzone sobie, jako pomocnikowi listonosza, listy wraz ze znajdującemi się tamże przekazami zatrzymywał i sobie przywłaszczał. Trzecim oskarżonym jest Antoni Pietroń, który przekaz na 100 złr. od brata swego Michała wziął i takowy ukrył Podsądnym zarzuca akt oskarżenia zbrodnię kradzieży, sprzeniewierzenie i przestępstwo kradzieży. — Rozprawie przewodniczy p. radca Łaziński, jako assydenci obecni pp.: radca Wawrausch i adjunkt Halliski; protokół prowadzi pan Bader: prokuratorję zastępuje zastępca prokuratora dr. Pogorzelski. Jako obrońcy występują pp.: prof. dr. Rosenblatt, dr. Rothwein i dr. Schoen.

Wyrok ciekawej tej sprawy podamy w jutrzejszym numerze.

Nowa wystawa fotograficzna p. Szuberta przy plantacjach około ulicy Szewskiej, daje chlubne świadectwo temu zakładowi. Duży portret JE. ks. Kardynała jest wykonany znakomicie. Zwracają również uwagę fotografie pięknych zaprzęgów, powożonych przez nasze „najśliczniejsze“.

Pożar. Wczoraj, o godzinie 12 minut 30 po północy, wybuchł pożar w stodole, napełnionej tegorocznym plonem, należącej do gospodarstwa włościanina Antoniego Batko w Zakrzówku. Zanim przybyła na miejsce pożaru straż ogniowa ochotnicza podgórska, już stodoła przedstawiała jeden tylko słup płomienia. Ograniczyć się zatem musiano na zlokalizowaniu ognia i obronie pobliskich domostw, zagrożonych przeniesieniem się pożaru przez gęste iskry siłą wiatru na sąsiednie dachy niesione. Prócz stodoły, spłonęła i przybudówka, służąca jako stajenka z dwoma końmi. Straty wynikłe z pożaru wynoszą około 2000 złr.

Przy kupnie biżuterji. Józef Gerasiński, z pod Piasków, przybywszy do jubilera Samuela Cenzera, zamieszkałego na Stradomiu l. 10, w celu nabycia prezentu ślubnego dla swej przyszłej połowicy, skradł w czasie oglądania różnych biżuteryj, pierścionek wartości kilku złr. Przed oddaleniem się jednak taniego nabywcy biżuterji ze sklepu, spostrzeżono brak pierścionka i Gerasińskiego przytrzymano. Przy dokonanej w policji rewizji, znaleziono przedmiot skradziony, przeto kandydata do stanu małżeńskiego odesłano na przedślubne rekolekcje do sądu karnego.

Srebrną bransoletkę złożył wczoraj wieczorem w Redakcji naszego pisma urzędnik pocztowy p. Marjan Niwicki. Właścicielka może ją odebrać w Administracji *Kurjera Polskiego.*

Uszkodzenie czcionek w druku.

W części nakładu dzisiejszego numeru naszego pisma, skutkiem uszkodzenia czcionek na maszynie, w rubryce: „Kurjer prowincjonalny,“ kolumna 1-sza, szpalta 4, stały się nieczytelnemi następujące dwa wiersze od dołu: „Smutny wypadek wydarzył się w naszej cichej mieścinie. Tutejsza straż ogniowa urządziła wycieczkę do poblizkiego lasku i t. d.“

Rada miejska.

(Zwyczajne posiedzenie z dnia 17 września).

Przewodniczący prezydent dr. Szlachtowski. Sekretarz p. Kosiński odczytał pisma, które wpłynęły do prezydjum, poczem zawiadomił Radę o przebiegu sprawy rozwiązania Komitetu z łona Rady miejskiej ku uczczeniu rocznicy konstytucji 3-go maja. Wskutek uchwały Rady miasta z dnia 11 maja 1891 wniesiono zażalenie do trybunału państwa przeciw ministerstwu spraw wewnętrznych, z przyczyny reskryptu zatwierdzającego rozwiązanie komitetu dla uroczystości stuletniej Konstytucji 3 maja 1791 r. ustanowionego. Trybunał państwa zarządził w tej sprawie rozprawę na 9-go lipca, a po przeprowadzeniu takowej, wydał wyrok, którym uznał, że *przez rozwiązanie rzeczonego komitetu naruszone zostało prawo art. 13 ustawy zasadniczej z dnia 21-go grudnia 1867 r. zagwarantowane.*

Następnie radca m. Redyk, przedłożył wniosek następujący: Rada miasta uchwali: Pan prezydent, w imieniu Rady miasta, złoży pisemne podziękowanie świetnemu Kołu polskiemu na ręce prezesa Jaworskiego, za upomnienie się u Wysokiego rządu za nieprzedawnionemi prawami do Morskiego Oka. Wobec jednak natarczywych roszczeń Węgrów a wobec słabej obrony interesów naszych przez c. k. władze nowotarskie, jak również wobec nieskutecznej działalności żandarmerji galicyjskiej, uważała Reprezentacja miasta za stosowne i pożyteczne upraszać świetne Koło polskie o energiczną interwencję u rządu, którąby uspokoiła słuszne obawy mieszkańców Galicji.

Wniosek powyższy nie uzyskał w głosowaniu potrzebnej większości!

R. m. Rząca podnosi, że pomimo wydanego przez magistrat zakazu, wozy ciężarowe, węglem, kamieniami lub cegłą napełnione, jeżdżą kłusem po ulicach miasta Krakowa. Policja w tym kierunku nie spełnia swego obowiązku. Dlatego konieczną jest rzeczą, aby odnośne rozporządzenie ogłosić w sąsiednich gminach, oraz zarządzić, aby wozy ciężarowe opatrzone były hamulcami.

Prezydent prostuje zarzut przez mowcę uczyniony, że policja nie przestrzega porządku; owszem, magistrat otrzymuje bardzo często od władzy policyjnej zawiadomienia, że ten lub ów woźnica przekroczył odnośne rozporządzenie.

Przystąpiono do spraw będących na porządku dziennym.

Dyr. Niedziałkowski przedłożył wnioski w sprawie budowy baraków szkolnych, które mają być wybudowane na Kleparzu i na placu Arjańskim. Na pokrycie kosztów, potrzebna jest suma 25,000 złr. Baraki wybuduje firma „Samuel i Maurycy Liebling“, za kwotę 22,000 złr. Rada miejska uchwaliła powyższe wnioski, odrzucając atoli propozycję, aby szkoła męzka miała być wybudowaną na placu Arjańskim.

Przeciw wnioskowi przemawiali: r. m. Weigel, który twierdził, iż w owej stronie miasta szkoła jest niepotrzebną, ponieważ liczba dzieci uczęszczających w tych stronach, nie jest zbyt wielką. W tym duchu przemawiał również r. m. Rząca. Wywody te odparli r. m. dr. Zoll, oraz sprawozdawca.—R. m. Kwiatkowski podniósł słusznie, że na owym placu Arjańskim wybudowana szkoła, narazi dzieci na zaziębienie, bo z żadnej strony nie jest osłoniętą przed wiatrami. Z tego powodu stawia wniosek, aby baraki szkolne wybudować w Ogrodzie angielskim, jeżeli tylko kwestja prawna nie stoi temu na przeszkodzie. R. m. dr. Zoll oświadczył, że sekcja szkolna chętnie zgodziłaby się na to miejsce, sądziła jednak, że ze względów prawnych jest to niemożliwe. R. m dr. Hajdnkiewicz zaznaczył, że nie ma żadnych przeszkód prawniczych.

W obec tego, Rada uchwaliła wybudować baraki szkolne w ogrodzie angielskim.

R. m. Rząca proponował, aby dom na rogu ul. Starowiślnej i św. Gertrudy wynająć w całości na obydwie szkoły. Sprawozdawca oraz p. Umiński oświadczyli, iż dom ten nie odpowiada zupełnie wymaganiom szkolnym.

Gdy wniosek ten upadł, żądał r. m. Rząca, aby budynki te barakowe, zwłaszcza podłogi, zabezpieczono od zimna, przez danie pod posadzką cegieł z masy korkowej. Interpelantowi wyjaśnił p. prezydent, że kosztorys podany przez przedsiębiorcę, nie może być przekroczony; nad tym wnioskiem atoli będzie się sekcja zastanawiać.

R. m. Redyk przedkłada sprawozdanie w imieniu komitetu przyjęcia uczestników Zjazdu lekarzy i przyrodników, usprawiedliwiając komitet z czynionych mu zarzutów. Rada uchwaliła w końcu wyznaczyć dodatkowy kredyt w sumie 449 złr. 7 ct. Wreszcie w sprawie budowy teatru uchwaliła Rada miejska:

„Przyjmuje się do zatwierdzającej wiadomości, że komisja teatralna powierzyła jednomyślną uchwałą wykonanie robót blacharskich dla nowego teatru, spółce Karolowi Markusowi i Władysławowi Kosydarskiemu, za sumę 15,936 złr. 39 ct.“.

Na tem zakończono posiedzenie.

Ostatnia poczta.

Temeszwar 17 września. O godzinie pół do 2 udał się cesarz na wystawę, gdzie go przyjęli członkowie komitetu oraz deputacje. Publiczność wznosiła radosne okrzyki. W odpowiedzi na przemówienie wiceżupana dziękował Cesarz za przyjęcie i zaznaczył, że rozwój rolnictwa i powodzenie wystawy sprawiają mu radość. Następnie zwiedził Cesarz wszystkie działy wystawy, o której wyraził się pochlebnie i z zadowoleniem.

Trjest 17 września. Arcyksiążę Karol Ludwik przyjmował delegacje patrjotycznego krajowego Towarzystwa ratunkowego czerwonego krzyża; następnie złożył wizytę małżonce namiestnika i odwiedził oddział transportu rannych Towarzystwa czerwonego krzyża oraz szpital garnizonowy Rojano. Ztąd udał się arcyksiąże do wilji prezesa Izby handlowej Reinelta, która w razie wojny przeznaczona jest na dom dla rekonwalescentów. O godzinie $2\frac{1}{2}$ odbył się obiad u namiestnika. O godzinie 4 minut 36 arcyksiąże wyjechał do Gorycji.

Berlin 17 września. *Reichsanzeiger* ogłasza dosłowną treść mowy cesarza Wilhelma, wygłoszonej w Erfurcie podczas obiadu. Cesarz wyraził zadowolenie, że odbył przegląd zawsze gotowych do boju synów Starej Marchji, Turyngji i Saksonji, co tem większą mu sprawia radość, ile że ziemia ta w tradycji dziejowej szczególnie jest ważną dla ojczyzny. Tutaj — rzekł cesarz — zdobywca korsykański najciężej dotknął książąt niemieckich i pokonaną ojczyznę ciężko upokorzył. Wówczas powstała w duszy mojego pradziada myśl ostatecznego oporu, który następnie doprowadził do wynagradzającego klęskę odrodzenia narodu w roku 1813.

Wkońcu wyraził cesarz nadzieję, że IV korpus armji odznaczać się będzie i teraz tak w wojnie jak w pokoju i w tym duchu wzniósł toast na pomyślność korpusu.

TELEGRAMY.

Kwestja wschodnia.

Rzym 17 września. Ministerjum spraw zewnętrznych, które w sprawach bałkańskich kieruje się polityką Anglji, uważa kwestję wschodnią za weszłą w stadjum niebezpieczne.

Położenie w Chinach.

Paryż 17 września. *Figaro* donosi, że mocarstwa europejskie urządzą demonstrację morską z powodu, że rząd chiński jest za słaby, aby u siebie zaprowadzić porządek.

Carmen Sylva.

Wenecja 17 września. Królowa Elżbieta wyjechała w towarzystwie króla Karola i księztwa Wied, do Pallauza.

Wiedeń 17 września. Obiega pogłoska, że wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, dr. Bobrzyński, będzie zamianowany członkiem Izby panów.

Monachjum 17 września. Wczoraj zaczęło się drugie czytanie projektu do traktatu handlowego.

Hamburg 17 września. Okręt chilijski „Presidente Pinto“, odpłynął ztąd do Hawru.

Petersburg 17 września. Rząd zakłada 600 nowych filij banku rządowego i to przy kasach powiatowych.

Petersburg 17 września. Poseł rumuński Emil Ghika, przeznaczony na taką samą posadę do Wiednia przybędzie tu w październiku, aby wręczyć carowi listy odwołujące.

Petersburg 17 września. Według projektu ministerstwa wojny dymisjonowani oficerowie będą odtąd zobowiązani nosić specjalnie dla nich przeznaczony uniform.

Petersburg 17 września. W rocznicę bitwy pod Nawarynem będzie, spuszczony na morze dwuśrubowy pancernik „Nawaryn“ i kanonierki „Odważnyj“ i „Gromiaszczyj“, przeznaczone do floty morza Bałtyckiego.

Paryż 17 września. Jenerał Miribel otrzymał insygnja wielkiego krzyża legji honorowej.

Lyon 17 września. Wikarjusz apostolski dla Afryki zachodniej, msgr. Chausse, wyjeżdża z 9 misjonarzami do Marsylji, zkąd we wtorek uda się na parowcu „Stambuł“ do Congo i Dahomeyu.

Bruksela 17 września. Wczoraj przyjmował król Leopold w Ostendzie badacza afrykańskiego Oskara Boreberta, na prywatnej audjencji.

Lizbona 17 września. W dniu 27-go b. m., jako w dniu swych urodzin, ogłosi król prawdopodobnie amnestję dla wszystkich przestępców politycznych.

Londyn 17 września. *Times* donosi z Shanghai, że urząd cłowy w Tshang-Kiang zatrzymał znaczną ilość broni, przeznaczoną dla jakiegoś tajnego stowarzyszenia. Wiele osób, zagranicznych poddanych, jest skompromitowanych.

Konstantynopol 17 września. Były minister spraw wewnętrznych Munir basza mianowany gubernatorem Brussy.

Konstantynopol 17 września. Ghazi Osmau-pasza prowadzi śledztwo z urzędnikami pałacowemi w sprawie Kiamila-baszy, dotąd jednak nie wykrył nic obciążającego.

Konstantynopol 17 września. W kołach dyplomatycznych zwraca tu ogólną uwagę okoliczność, że Kiamil-basza jest ściśle strzeżonym, podczas gdy szeik-ul-Islam znajduje się na zupełnej swobodzie.

Konstantynopol 17 września. Angielski parowiec „Derwent“, uderzył o most na Galaczu i uszkodził go na przestrzeni 30 metrów. Admiralicja wzięła się natychmiast do naprawy szkody.

Buchara 17 września. W obecności ajenta dyplomatycznego, kolonji rosyjskiej i kupiectwa odbyło się otwarcie pierwszego w chanacie szpitala, obsługiwanego przez rosyjskich lekarzy a założonego przez emira na pamiątkę zamachu na carewicza w Japonji.

Konstantynopol 18 września. Ambasador angielski White, polecił dać Porcie ustne wyjaśnienia co do wylądowania Anglików na Sigri. Minister spraw wewnętrznych żąda jednakowoż wyjaśnienia na piśmie. White nie dał jeszcze odpowiedzi, gdyż oczekuje relacji admirała Kerra.

Jan Orth.

Wiedeń 18 września. W kołach wysoko arystokratycznych obiega pogłoska, że *Jan Orth żyje*, i brał udział w wojnie domowej w Chili, walcząc z insurgentami przeciwko Balmacedzie.

Odznaczenie Lahovary'ego.

Budapeszt 18 września. Odznaczeniu rumuńskiego ministra wojny, Lahovary'ego, orderem Korony, nadają wielkie polityczne znaczenie.

Podróż Szapary'ego.

Budapeszt 18 września. Szapary udał się do Wiednia, celem wzięcia udziału w naradzie ministerjalnej. Rząd węgierski sprzeciwia się żądaniu kredytów na nową organizację armji.

Zgon Freycineta.

Berlin 18 września. Na giełdzie rozeszła się pogłoska o śmierci Freycineta.

Ruch żydowski.

Oświęcim 18 września. Przejechało tędy do Ameryki 54 żydowskich emigrantów z Rosji. Udają się oni przez Hamburg na koszt „Alliance Israélite.“

Przeciwko antysemitom.

Wiedeń 18 września. Wszelkie publiczne zgromadzenia antysemitów zostały zakazane.

Nowa emisja rubli.

Petersburg 18 września. Wkrótce wypuszczonych zostanie w obieg 25 miljonów rubli papierowych, które otrzymają pokrycie złotem.

Zakaz wywozu pszenicy.

Petersburg 18 września. Zakaz wywozu pszenicy z Kraju zakaspijskiego do Persji, urzędowo został ogłoszony.

Spadek cen spirytusu.

Hamburg 18 września. Ceny spirytusu znacznie spadły, skutkiem zniesienia w Rosji premji wywozowej.

Wybory w Skandynawji.

Chrystjania 18 września. Przy odbywających się nowych wyborach wyszło dotychczas z urny 38 deputowanych, pomiędzy nimi: 20 liberalnych, 14 umiarkowanych i 4 z prawicy.

Pielgrzymka do Rzymu.

Genewa 18 września. Przybyło tu około 600 pielgrzymow hiszpańskich, w podróży do Rzymu. Dziś udali się w dalszą drogę.

„Lohengrin“ w Paryżu.

Paryż 18 września. Przed rozpoczęciem przedstawienia „Lohengrina“ rozpoczęło się zbiegowisko na placu opery. Policja wraz z konnymi gwardzistami republikańskimi utrzymywała porządek. Zaczęto śpiewać marsyljankę, którą tłum powitał oklaskami. Gdy policja o wpół do dziewiątej chciała opróżnić plac, tłum stawił opór. Wielu aresztowano. Około 11 manifestacja doszła do punktu kulminacyjnego. Wołano: „Vive la France! A bas Wagner!“ przyczem nie milkły tony marsyljanki. Aresztowano około 1000 młodych ludzi. Około 10 tej banda uliczników stłukła szklanną ścianę w Café Hannovre. Kawiarnię zamknięto. Przedstawienie „Lohengrina“ skończyło się o $2\frac{1}{2}$ po północy.

Paryż 18 czerwca. Cała prasa, z wyjątkiem kilku pism stale szczujących, stwierdza entuzjastyczne przyjęcie Lohengrina i jest zadowolnioną z tego, że policja energicznie stłumiła demonstrację. Z 1000 aresztowanych zatrzymano w kozie 50.

Przygotowania zbrojne.

Londyn 18 września. Według informacji *Daily News,* w przeciągu najbliższych pięciu tygodni, zostanie w Batumie zmobilizowaną jedna dywizja kaukazkiego korpusu.

Katastrofa.

Praga 18 września. Dwa oddziały fabryki kapiszonów w Żyrkowie wyleciały w powietrze Dwóch ludzi utraciło życie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 16 września.

Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 10·50—10.58, na wiosnę 10.99—11.06; żyto na jesień 9.93—9.95, na wiosnę 10.42 do 10.45, owies na jesień 6.33—6.35, na wiosnę 6.43—6.49, kukurydza na wrzes. i paździer. 6.07—6.63; nowa 5.60 do .—; rzepak nowy 15.05—15.15 złr., na styczeń—luty 15.50—15.60, spirytus kont. zaraz 18.25—19.75.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Abiturjent gimnazjalny, (eksternista), poszukuje lekcji na wsi do uczniów z niższego gimnazjum lub szkoły realnej, przez czas od 1 października do 1 maja 1892. Zgłoszenia do Administracji „Kurjera Polskiego", pod lit. A. D. Nr. 393 393(7-?)

Słuchacz filozofji poszukuje lekcyj. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego. 388(3-3)

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 231(53-?)

Nauczycielka muzyki na fortepjanie, udziela lekcyj w domu i za domem, pod przystępnemi warunkami. Zgłaszać się można między 1 a 2 godziną popołudniu u właściciela domu ul. Długa l. 17. 383(12-?)

Posady i prace.

Osoby starszej, znającej język francuzki i niemiecki, poszukuje się do zacnego domu, comme demi place. Zgłoszenia osobiste każdego dnia w rannych godzinach. Wielopole Nr. 10 I. p. 390(8 ?)

Francuzka, Paryżanka z dobrym akcentem, poszukuje miejsca do konwersacji lub też do nauki języka francuzkiego. Bliższa wiadomość pod adr.: Kraków, ul. Łobzowska l. 2, parter. 340(58-?)

C. k. Asystent pocztowy i telegraficzny w Krakowie, zamieni się z kolegą pragnącym dostać się do Krakowa. Adres: Z. K. 397, w Adm. „Kurjera Polskiego". 397(3-?)

Młody pomocnik z handlu korzennego, win i delikatesów, poszukuje posady od 1-go października. Łaskawe oferty pod adr.: R. Z. post rest. Kraków. 370(23-?)

Robotnika zdolnego, budowlanego i praktykanta potrzeba w pracowni ślusarskiej Z. Gędzierskiego, ul. Długa Nr. 20. 401(2-3)

Bona lub panna służąca, Polka, znająca się na krawieczczyznie, poszukuje umieszczenia od 1 październikа. Wiadomość H. P. poste rest. Wieliczka. 402(1-3)

Młodzieniec ze średniem wykształceniem, potrzebny jako uczeń do przemysłu fabrycznego. Wiadomość udzieli M. L. Dobrowolski, w Nowej Wsi, poczta Łobzów. 398(2-3)

Doniesienia rozmaite.

Studenci mogą znaleźć troskliwą rodzicielską opiekę, wygodną stancję i zdrowy wikt, przy ul. Sławkowskiej l. 8. II piętro. Lekcje na żądanie mogą pobierać w domu. Warunki bardzo przystępne. 356(34 ?)

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

Wyżeł młody, szlachetnej rasy, do sprzedania, Wiadomość w Kasie Oszczędności miasta Krakowa I piętro, u woźnego Mateusza. 358(23-?)

Fortepiany firm: Schweighofer, Gennossenschaft, Wopaterny i Proksch, przegrane, są do nabycia w Składzie fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 387(10-?)

Maszyna do szycia, ręczna, z fabr. Singera, w bardzo dobrym stanie, jest tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość przy ul. Karmelickiej, l. 18.

Lokale.

Dwa pokoje od frontu, z oddzielnym wchodem, z usługą lub bez niej, do wynajęcia od 1 września, pod przystępnemi warunkami. Rynek Nr. 15, III. p. 372(21-?)

Pokój frontowy, na wysokim parterze z osobnym wchodem, jest zaraz do wynajęcia. Plac Matejki 5, wejście z podwórza. 400(2-?)

Jeden lub dwa pokoje, z meblami lub bez tychże, wraz z wiktem i obsługą, jest do wynajęcia, na ul. Starowiślnej, Nr. 11, I. p. 403(1-6)

Nowo otworzona Pracownia sukien damskich Eugenji Getter ul. Sławkowska l. 9, obok Grand Hotelu. Poleca swoje usługi łaskawym Paniom. Robota najstaranniejsza, **ceny bardzo umiarkowane.** 1708(2-?)

Lekcje

języka angielskiego, udziela rodowita Angielka. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **M. B. 1686 w Administracji „Kurjera Polskiego".** 1686(3-4)

DOM

murowany, jednopiętrowy, na Grzegórzkach, (za Ogrodem botanicznym), przynoszący 9% czystego dochodu, za cenę stałą **6.000 złr.,** jest do sprzedania. Kapitał potrzebny **2.000 złr.** Wiadomość w Administracji **„Kurjera Polskiego".** 1640(9-15)

Kapitał 50.000 złr. a. w. jest do umieszczenia w całości lub częściowo na drugą hipotekę.

Poszukuje się do nabycia **majątku ziemskiego,** z lasem, w cenie około 100.000 złr. Bliższych wiadomości udziela kancelarja adwokata **Dra Doboszyńskiego** w Krakowie Grodzka 18. 1645(-1)

MŁYN

o jednym kamieniu. siedm kilometrów od Krakowa, wraz z mieszkaniem i gruntem do wynajęcia, od 1-go października b. r. Bliższa wiadomość w Hotelu pod **„Różą"**, ulica **Florjańska.** 1731(1-3)

Poszukuje się do wynajęcia stajni,

na 8 sztuk bydła, na przedmieściu, wraz ze strychem na paszę. Bliższa wiadomość **w** Hotelu pod „Różą". ulica **Florjańska** 1730(1-3)

KUCHARZ

uzdolniony w swoim zawodzie, kawaler, lat 40, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje miejsca od każdego czasu. Bliższa wiadomość u p. **Migoły ul. św Marka, l. 4, w Krakowie.** 1739(1-2)

Kamienica

nowo wybudowana, front o 9 oknach w każdem piętrze, z ogrodem przeszło 300 sążni kw., w pięknem położeniu, na przedmieściu, pod korzystnemi warunkami, jest z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość w Admin. **„Kurjera Polskiego".** 1733(1-5)

MAGAZYN DORA

przy ul **Florjańskiej l. 45.** przyjmuje 1529(20-20) wszelkie obstalunki w zakres krawieczczyzny damskiej wchodzące i wykonywa takowe **po cenach umiarkowanych.**

Chcę kupić!

Mały, używany **bilard** wraz z bilami i kijami w dobrym stanie Wiadomość **ul. Pijarska Nr. 11 Mleczarnia.** 1662(9-?)

INTERNAT SIÓSTR NAZARETANEK przy ulicy Warszawskiej Nr. 15. przyjmuje 1580(7-10) **PANIENKI** uczęszczające do szkół publicznych, a mianowicie seminarjum, zapewniając im troskliwą opiekę i pomoc w naukach. Liczba miejsc ograniczona.

Cegielnia

w obrębie miasta, jest na lat 3 do wydzierżawienia, lub do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli **Józef Tyrkalski, ul. Starowiślna Nr. 14.** 1809(4-5)

„ANANAS"

najpopularniejszy kalendarz humorystyczny, drukowany w **10.000** egzemplarzy, *wyjdzie z druku dnia pierwszego października,* nakładem i pod redakcją **K. BARTOSZEWICZA.** 1649(10-?)

„Ananas" wyjdzie w znacznie upiększonej szacie, ozdobiony licznemi illustracjami najznakomitszych rysowników humorystycznych. Wszystkie prawie rysunki wykonane będą w znakomitym zakładzie fototypijnym Husnika w Pradze.

Ogłoszenia do „Ananasa" przyjmuje księgarnia *K. Bartoszewicza (Kraków, ul. Szewska 15),* po cenach następnjących: Za całą stronę 18 złr. - Za pół strony 10 złr. — Za ćwierć strony 6 złr. — Za 1/8 strony 3 złr. 50 cnt.

Ogłeszenia przyjmuje się tylko do dnia 15 września.

Zwraca się uwagę, iż żaden z kalendarzy krakowskich i galicyjskich, nie rozchodzi się w takiej ilości jak „Ananas".

KSIĘGARNIA Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

otrzymała na skład główny: 1544

PRZEWODNIK PO KRAKOWIE I OKOLICY

wydany przez Komitet VI Zjazdu lekarzy i przyrodników, a opracowany zbiorowemi siłami pod redakcją **Prof. J. Rostafińskiego.** Ozdobiony widokiem Krakowa z XVI. wieku, licznemi illustracjami i objaśniony planem miasta, wykonanym przez Budownictwo miejskie. Cena złr. 1·20, w ozdobnej oprawie złr. 1·50.

PANNA 1697(3-?) do krawieczczyzny, z dobrej rodziny. wykształcona w swoim zawodzie, pilna, bardzo pracowita, poszukuje odpowiedniego zatrudnienia w mieście lub w okolicy; może także panią domu wyręczać w domowem gospodarstwie. Bliższa wiadomość przy **ul. Jagiellońskiej l 6, I P** w pracowni sukien p. Steiner.

Jeden lub dwa pokoje

z oddzielnym wchodem, w bliskości plant i Rynku, ze stołem i usługą, jest do wynajęcia od **1** października **dla osoby starszej.** Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego", pod **B. S.** 1722(3-?)

Słuchacz praw

mogący wykazać się świetnemi świadectwami i rekomendacjami znakomitych rodzin obywatelskich, poszukuje lekcji w miejscu lub na prowincji. Nauka może być udzielana w języku polskim i niemieckim. Zgłoszenia **w Administracji „Kurjera Polskiego".** 1721(3-15)

F. CEMBRONOWICZ majster szewski, w Krakowie, ul. św. Tomasza, l. 21, filja ul. Florjańska l. 15. poleca obuwie damskie od **3** złr. **25** cnt, męzkie od **4** złr. **25** cnt. i wyżej, dziecinne z najlepszego materjału. Reparacja tania obuwia i kaloszy. 1576(13-?)

PRACOWNIA SUKIEN i OKRYĆ DAMSKICH, jakoteż dziecinnych, FELICJI ŚWIĘTNICKIEJ, Grodzka Nr. 1, I. p. Roboty wykonują się podług najświeższej mody, po cenach przystępnych. 1665(9-10)

Edmund Ryger

udziela 1637(11-12) **lekcji deklamacji, pierwszych zasad sztuki aktorskiej i przyjmuje reżyserję teatrów amatorskich.** Bliższa wiadomość **w** kasie Teatru krakows.

Une française

munie de bonnes références, donnerait par jour quelques heures de conversation. S'adresser de dix heures à midi **Rue Zielona Nr. 4.** II. étage porte à droite. 1713(2-3)

EKONOM

w sile wieku, praktycznie i teoretycznie wykształcony. posiadający chlubne świadectwa ztąd i z zagranicy, tylko z postępowych gospodarstw, obeznany dokładnie z uprawą, tak na ziemiach ścisłych, jakoteż na piaszczastych, z machinami i różnej konstrukcji urządzeniami rolniczemi, oraz z hodowlą i pielęgnowaniem bydła różnej rasy, poszukuje wskutek nieprzewidzianych okoliczności, za umiarkowanym wynagrodzeniem, obowiązku. Adres: **Ekonompost. rest. Tarnobrzeg.**

Une demoiselle donnerait deux leçons de français, d'allemand ou de musique en échange de l'entretien et du logement. Renseignements chez M-me **Górska, rue Garbarska 7** 1714(2-3)

W zupełnie odnowionym domu **przy ulicy Krupniczej l. 26,** są do wynajęcia od 1 października: 1791(3-3) **3 pokoje, przedpokój, kuchnia i spiżarnia; 2 pokoje, przedpokój, kuchnia; pokoje kawalerskie z przedpokojami; stajnia i wozownia.** Wiadomość w miejscu u właściciela między $1\frac{1}{2}$ a 3 godzina codziennie.

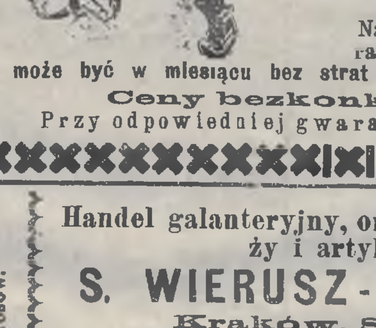
Lekcyj malarstwa

na papierze, jedwabiu, szkle i drzewie, udziela prywatnie zdolna panienka, za miernem wynagrodzeniem. 1734(1-2) Zgłoszenia pod adresem: **Lekcji malarstwa w Admin. „Kurjera Polskiego".**

Gdy mi potrzeba inserować 1428(56-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.



JAN Mattus KORDECKI

Kraków, ulica św. Anny, (hotel Victorja). **NAJWIĘKSZY WYBÓR! FORTEPIANÓW i PIANIN** używanych i nowych. Na fortepiany wyżej **300** złr. gwarancja 15 letnia. **Każdy nowy instrument może być w miesiącu bez strat (wyłączając dostawy) wymieniony. Ceny bezkonkurencyjne.** 236(2-?) Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

Handel galanteryjny, oraz skład przyborów do podróży i artykułów do pisania S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO Kraków, Sukiennice l. 26. Poleca **tutki (gilzy), nieklejone, własnego wyrobu niezrównanej dobroci. 100 sztuk od 12 centów** Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1551(14-?)

J. A. RUDOLF W KRAKOWIE,

róg ulicy Grodzkiej i Poselskiej. **Skład płócien i bielizny stołowej** oraz **szwalnia bielizny gotowej.** Poleca dla panów: Wszelką **bieliznę** męzką z najlepszych materjałów zrobioną, po cenach najprzystępniejszych. **Koszule** po 1·50, 1·80, 2·—, 2·25, 2·50, i wyżej, **skarpetki, krawatki, chustki, rękawiczki** zimowe i t. p. **Przy większym zakupnie rabat.** 1047(64-?)



Główny magazyn broni I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH Bolesława Glinieckiego w KRAKOWIE, posiada na składzie **wielki wybór rewolwerów systemów** Smith-Wesson, Mercenier, Galand, Kobold, Hamerless i wielu innych z pierwszorzędnych fabryk po cenach najumiarkowańszych, wykończonych z najlepszego materjału, należycie ostrzelanych i zaopatrzonych marką rządową. Oprócz tego polecam: **Stućce i pistolety tarczowe i pojedynkowe, Repertjerki 6-cio strzałowe, Patrony rewolwerowe i stućcowe w wszelkich kalibrach i wszystkich systemów. Przybory do szermierki w najbogatszym wyborze. Wyroby skórzane i galanteryjne, Brzytwy szwajcarskie Lecoultre** 1019 Perfumerja francuzka i angielska woda kolońska. **po cenach zadziwiająco tanich.**

Barnum, ojciec reklamy,

który umarł niedawno jako miljoner, mówił bardzo często, że swój majątek i swą sławę zawdzięcza jedynie oryginalnej reklamie. Jego dewiza 1632(?-?)

„Droga do bogactw prowadzi przez farbę drukarską",

powinna by być przez dzisiejszy świat handlowy wziętą do serca, szczególniej my w Austro Węgrzech powinniśmy się starać na drodze reklamy popierać interesa naszego przemysłu. W umieszczaniu anonsów tak w tym jak i w innych dziennikach, oraz kalendarzach całego świata, pośredniczy znana zaszczytnie w kraju i za granicą, ekspedycja anonsów **J Danneberg, Wiedeń I Kumpfgasse 7, Telefon 4022.** Jeneralni reprezentanci najznaczniejszych europejskich książek z rozkładami jazdy jak „Konduktor" „Telegraf Hendschla", **Livret Chaix** Wyłączna agencja znanego w świecie „Telegrafu Hendschla dla Austro-Węgier, Holandji, Szwajcarji i Włoch **Check Clearing Conto A 807074 c k. pocztowej Kasy oszczędności**

Teatry amatorskie

wydawane pod redakcją **JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO.** Dotychczas wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Broń niewieścia,** komedja w jednym akcie p. Benedixa. 30 cnt. 1503(35-?)
2. **Za pozwoleniem łaskawa pani,** komedja w jednym akcie p. E. Labiche i Delacour. 30 cnt.
3. **Łapka na myszy,** komedja w jednym akcie p. Roseaux. 40 cnt.
4. **Partja pikiety.** 40 cnt.
5. **Takie wszystkie,** komedja w 1 akcie K. Narreya 30 cnt.

Pod prasą: **Monogram i Pożar w klasztorze.**

Wielka Praska Loterja — Ostatni miesiąc

Główna wygrana **100.000 złr. 50.000 złr.** 1610(12-?)

LOSY po 1 złr. dostać można w Krakowie u pp. **Józef Altstädtler, Stanisław Feintuch, A. L. Hochwald, A. Mendelsburg A Eibenschitz, I Grajower, A Holzer, Z. Gleitzmann.**

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 17 września.

Waluty.	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	124 —	126 —
Marki niemieckie	57 40	58 —
20-to frankowka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa.	90 50	91 30
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 75	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 75	93 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
5½% „ „ „	98 —	99 —
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego.	101 —	101 75
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 25	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	95 —	96 —
4% „ „ „ „ 56 let.	94 50	95 50
4½% „ „ „ „	99 —	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 50	109 10
5% „ „ „ „ niepr.	100 50	101 20
4½% „ „ „ „	98 30	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	99 —	100 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	204 —	207 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234 —	238 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 50	29 05
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 50	18 —
„ węgier. „ „	11 80	12 50
„ włosk. „ „	12 50	13 40
Bazylika Bud.-Peszt.	6 70	7 30

Wiedeń 16 września.

Obligi długu państwa.	płacą	żądają
4²/₁₀% Renta papierowa	90 40	90 60
4²/₁₀% „ srebrna	90 35	90 55
4% Renta austr. złota	109 75	109 95
5% „ papier. nieopodatkow.	101 50	101 79
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	134 50	135 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 80	137 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 75	147 75
„ „ 1864 „ 100 „	179 75	180 75
5% Renta węg. papierowa	100 60	100 80
4% „ „ złota	102 90	103 90
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	115 50	116 25
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 —	105 —
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883.	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1891.	91 75	92 25
4% gal. Obligacje propinacyjne.	92 —	92 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Banku. . . 200 złr.	152 40	152 90
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	276 —	276 75
Credit-Bank węgierski . . 200 „	323 50	326 50
Oest. Länderbank . . . 200 „	195 20	196 —
Austr.-węg. Bank. . . . 600 „	1012 —	1018 —
Unionbank . . . . . 200 „	224 50	225 —
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	156 —	157 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	104 —	109 —
Akcje kolei.		
Alföld-Fiume . . 200 złr. 5%	200 50	201 —
Ferdynanda Północ . 1050 „ „	2695	2705
Gal. Karola-Ludw. . 200 złr. 5%	205 25	205 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	172 —	173 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	234 —	236 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	201 —	202 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	276 25	277 —
Südbahn (Lombardy). 200 „ „	103 —	103 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	198 —	199 —
„ Nord-Ost. . 200 „ „	197 —	198 —
Listy zastawne.		
4% Bodencredit Allg. złotem	[illegible]	[illegible]
4½% „ „ papier. 50 let	[illegible]	[illegible]
3% Prem. Boden-Credit Allg.	[illegible]	[illegible]
5% Czeskiego banku hipot.	[illegible]	[illegible]
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	[illegible]	[illegible]
4% „ „ „ 36-letn.	[illegible]	[illegible]
4½% Gal. Banku kraj.	[illegible]	[illegible]
4½% „ „ hipot.	[illegible]	[illegible]
4% Banku austr.-węgiersk. w. a.	[illegible]	[illegible]
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd. Półn. 1887 300 złr. 5%	[illegible]	[illegible]
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. 4%	[illegible]	[illegible]
„ „ 1890 300 „ 4%	[illegible]	[illegible]
Koszyc.-Oderb. 1879 300 „ 5%	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 70	84 70
„ nieopd. „ „ „	82 50	90 50
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn. . . 500 fr. 3%	192 50	193 [illegible]
Südbahn (Lombardy). 500 fr. 5%	145 [illegible]	146 60
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 20	119 —
Węg. gal. Łupkow. . 200	100	101 —
„ Nordost. złotem 200	[illegible]	[illegible]
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr.	[illegible]	[illegible]
Premjowe Wiedeńskie	[illegible]	[illegible]
„ Węgierskie	[illegible]	[illegible]
„ Tureckie	[illegible]	[illegible]
Budowy bazyl. Buda-Peszt.	[illegible]	[illegible]
Kredytowe	[illegible]	[illegible]
Clary	[illegible]	[illegible]
Krakowskie	[illegible]	[illegible]
Lwowskie	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy)	[illegible]	[illegible]
Palffy	[illegible]	[illegible]
Czerw. Krzyża austrjackie	[illegible]	[illegible]
„ węgierskie	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Salzburskie	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Dukaty c. ważne	[illegible]	[illegible]
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 76	11 81
Marki niemieckie za 100 marek	57 70	57 75
Rubel papierowy za 100 rubli	124 25	12[illegible] 25

Lwów 16 września.

	płacą	żądają
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr.	— —	305 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	[illegible]	[illegible]
„ „ 56-letn.	[illegible]	[illegible]
„ „ 41-letn.	[illegible]	[illegible]
„ „ 51-letn.	[illegible]	[illegible]
4½% Banku kraj. gal.	[illegible]	[illegible]
5% Oblig. kom. Banku kraj.	[illegible]	[illegible]
4½% Obligi pożyczki krajowej	[illegible]	[illegible]

Warszawa 16 września.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne I ser.	[illegible]	[illegible]
„ „ II—V	[illegible]	[illegible]
4% Listy likwidacyjne	[illegible]	[illegible]
Pożyczka wschodnia I	[illegible]	[illegible]
„ II	[illegible]	[illegible]
„ III	[illegible]	[illegible]

Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory.

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. — Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. — Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.